Rok III. Maj 1886. Nr. 11.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie **50** centów;
z przesyłką do Austryji **65** centów, i Niemiec **1** m. **50** fen., do Ameryki ½ **dolara.**

Pojedyńczy zeszyt w Krakowie **5** centów.
z przesyłką **7** ct. = **14** fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Legienda majowa

(z podań ludowych średniowiecznych).

W ubogiej wiosce żyło pacholę,
Od maleńkości sierota, —
Na jego licu, na bladém czole
Osiadła cicha tęsknota.
Dziecię się w chacie obcej chowało,
Karmione litości chlebem,
Drżące, w łachmanach, nieraz sypiało
Na zimnie, pod gołem Niebem!
Nie znało ono uścisku Matki,
Ni rodzicielskiej pieszczoty, —
„Głupim“ go „Tomkiem“ przezwały dziatki,
I smutny był los sieroty!

Co czuł, co cierpiał, nic nie wiedziano, —
Był on jakoby niemowa, —
Z ust jego bladych zawsze słyszano
Tylko jedyne dwa słowa:
„Zdrowaś Maryjo!“ szepcze, i wzdycha,
Czy nakarmiony, czy głodny, —
„Zdrowaś Maryjo!“ wymawia z cicha,
Gdy spotka uśmiech łagodny.

„Zdrowaś Maryjo!“ kiedy złośliwie
Chłopcy go biją swawolni, —
„Zdrowaś Maryjo!“ gdy litościwie
Z ich ręki ktoś go uwolni.
„Zdrowaś Maryjo!“ ciągle powtarza
O wschodzie słońca, o zmroku, —
U drzwi kościelnych, i wśród cmentarza,
Gdy klęczy, z cichą łzą w oku.

Raz gdy szedł drogą bezsilny, drżący,
„Zdrowaś Maryjo!“ zanucił, —
Zachwiał się, upadł, i konający
Z tém słowem ziemię porzucił!
Po jego cichym, smutnym pogrzebie
Nikt go nie płakał na świecie, —
Nikt, tylko Matka Najświętsza w Niebie
Chciała nagrodzić Swe dziécię.
Z jego mogiły lilija wyrosła:
Na listkach był napis złoty:
„Zdrowaś Maryjo!“ ku ludziom niosła
Jakby z martwych ust siéroty!

Obyśmy wszyscy Rajskie to słowo
Na ziemi wdzięcznie mówili, —
I wiecznie u stóp Twoich, Królowo!
„Zdrowaś Maryjo!“ nucili.
Daj nam tę łaskę, Boże Miłości
Ukryty w Ołtarza cieniu,
Coś zamknął skarby szczęścia, światłości.
W słodkiém Twéj Matki Imieniu!

CZEŚĆ PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Adoracyja na miesiąc maj w zjednoczeniu z Najświętszą Maryją Panną.

(Według O. Tesnier'a).

I. Uwielbienie. — Prawdziwie obecny w Przenajświętszym Sakramencie. Jezu mój! wielbię Cię, w zjednoczeniu z Maryją, Niepokalaną Matką Twoją! Cześć oddaję Przedwiecznemu Ojcu, który przed wszelkiém innem stworzeniem. Anielskiém i ludzkiém, począł w Boskiéj myśli Swojéj, i na Matkę Synowi Swemu wybrać raczył Maryją Dziewicę! Cześć oddaję Duchowi świętemu, który Ją uczyniwszy Olubienicą Swoją, w Niéj sprawił tę Boską Tajemnicę, gdzie Słowo Ciałem się stało!

Ale nad wszystko cześć oddaję Tobie, o Synu Boży! o Synu Dziewicy! z Niéj narodzony, a teraz utajony pod eucharystyczną zasłoną! Wielbię Twe Ciało, wzięte z ciała Maryi, Twoję Krew, która z dziewiczego źródła krwi Maryi wytrysła, Twe życie w niemowlęctwie mlékiem Maryi wykarmione, i utrzymywane Jéj matczyną opieką! Wielbię Twą miłość dla Maryi,

Twoje względem Niéj posłuszeństwo, i Twe w Niéj upodobanie, i Twe życie z Nią na świecie, i chwałę, i miłość, jaką uwieńczasz Ją w niebie!... A tu na ziemi, w Sakramencie Przenajświętszym, Ty zawsze, o Jezu dobry! Synem Maryi Dziewicy pozostajesz, i chcesz, by Ciebie Kościół cały wielbił tém drogiém dla serca Twego imieniem. Kiedyż, o Panie! kiedyż ku temu czas stósowniejszy, jak w tym błogim miesiącu, czci Twéj Matki poświęconym, gdy miłość dla Niéj zbiéra nas codzień do stóp Ołtarza Twego, i codzień Twe Boskie Serce skłania, abyś Sakramentem Przenajświętszym błogosławił lud Twój, dzieci i sługi Twojéj Matki Najświętszéj.

Pozwól więc, Panie! pozwól, byśmy Ci nieśli adoracyją Jéj Serca Niepokalanego, osłaniając nią wielką niegodność naszę, kryjąc pod płaszcz świętości Twéj Matki Dziewicy nędzę, oziębłość, nieudolność biédnych adoracyj naszych!

O Maryjo „Pan z Tobą!“ On w Tobie, On Twoim, On dla Ciebie, więcéj niż dla wszystkich innych stworzeń na ziemi i w niebios chwale. On z Tobą w Betleemie, w Nazarecie, by nad światem rozpłynąć, jak słońce zbawienia. On z Tobą na Kalwaryi, aby świat odkupić, Z Tobą, aby w Sakramencie Najświętszym świat karmić

Chlebem żywota, Ciałem, które wziął z Ciebie, o Matko Dziewico!... A gdy z Tobą jest, niechże i z nami będzie wszędzie, zawsze, bo nic nie możemy bez Niego!...

Życie całe Maryi Najświętszéj, to bez przerwy adoracyja Jezusa, od piérwszéj chwili Niepokalanego Poczęcia, aż do téj godziny, gdy Jéj dusza przeczysta, w ostaniém wysileniu miłości, zerwawszy więzy ciała, pokłon wiecznéj adoracyi przed Majestatem Bożym złożyła w Niebie. Od jutrzenki, aż do zachodu Twego ziemskiego życia, Maryja Najświętsza w akcie uwielbiona, trwała bez przerwy żadnéj, bez odrywania Swéj myśli, choćby tylko na chwilę od Boskiego Jéj przedmiotu, a ta przedziwna adoracyja wyrażona była w słowie, streszczającém wszystko, czémkolwiek stworzenie Stwórcę uwielbić może, w słowie, które Boga na ziemię sprowadziło, a które Matka-Dziewica powtarzała każdém Swego serca tętnem: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego!“

Wyrzekła je po raz piérwszy, gdy z nicości Bóg Ją wywiódł całą piękną i bez zmazy. Powtórzyła je uroczyście czynem Swoim, gdy trzy-letnia dziecina w świątyni Jerozolimskiéj złożyła z saméj siebie całopalną ofiarę. Wymówiła je, gdy Słowo przedwieczne jakoby Jéj zezwolenia cze-

kając, w Jéj łonie dziewiczém Ciałem się stało. . . . I od téj chwili Jéj adoracyi przedmiotem był Ten sam, którego w Sakramencie Przenajświętszym wielbimy: Bóg-Człowiek, Jezus-Zbawiciel, we wszystkich Swego śmiertelnego życia tajemnicach: w żłóbku, w Egipcie, w Nazarecie, wśród apostolskich po judzkiéj krainie wędrówek, w końcu na Kalwaryi! . . . A potém, gdy zmartwychwstały Jezus do nieba wstąpił, Matka Jego przeczysta jeszcze na ziemi została, i pierwsza uklękła przed Utajonym w przybytku, pierwsza dała początek i wskazała przykład Adoracyi eucharystycznéj. Bo w Sakramencie Najświętszym dla Swéj Matki Przeczystéj, więcéj niż dla wszystkich innych, Pan Jezus pozostał na ziemi. O jakaż ona przedziwna była, w Wieczerniku, po Wniebowstąpieniu Pańskiém, ta ustawiczna Adoracyja Matki-Dziewicy! Żaden Anioł, żaden Serafin nie byłby zdolny wysłowić, ani nawet pojąć tego! Jednakże domyślać się możemy, jakich cnót ofiarę, jaką wonność miłości, uwielbień, modlitwy, Najświętsza Panna składała przed tym Ołtarzem, gdzie Boski Emanuel ukryty spoczywał, gdzie oczy Jego Matki, podobnie, jak nasze biédne oczy, nic nie widziały, tylko osłonę chleba! O Matko przeczysta! pozwól nam, i naucz w téj Adoracyi naśladować Ciebie żywością

wiary, mocą nadziei, gorącem czystéj miłości Jezusa i zupełném oddaniem siebie samych Jego chwale, Jego służbie eucharystycznéj!

II. Dziękczynienie. — Utajonemu w Hostyi Najświętszéj, dziękujmy za Matkę Jego przeczystą i za wszystko, co z Nią, i przez Nią otrzymaliśmy, otrzymujemy ciągle, i kiedyś otrzymamy na wieki!

Dzięki składamy Panu Jezusowi, że własną Matkę Swoję nam biédnym za Matkę dać raczył, że w tym celu podwójnym, by Jego własną i naszą Matką była, On Ją uczynił Niepokalanie Poczętą, i tak piękną, tylu skarbami łaski obdarzoną, tak świętą i ponad wszystkie stworzenia tak wyniesioną, że tylko sam Ją przewyższa, a nic z Nią równać się nié może!

Dzięki składamy za łaski niezliczone, za dobrodziejstwa Boskie, które przez Nią mamy, a szczególnie za Pana naszego Jezusa Chrystusa, w którym jest wszystko, przez którego wszystko, a w którym Kościół Boży śpiéwa: „Nam jest dany, nam zrodzony, z dziéwiczego Maryi łona!“

Maryja Najświętsza dała nam Go dziécięciątkiem dała bratem naszym w Betleemie, w Nazarecie, — dała Zbawicielem na Kalwaryi, daje nam Go jeszcze jako chléb żywota w Eucharystyi Najświętszéj, — bo je-

śli, według nauki Kościoła, każdą łaskę otrzymujemy przez pośrednictwo Bogarodzicy, każda więc Komunija święta, ponad wszystkie łaski droższa, uproszona jest nam także przez naszę Matkę niebieską.

Z Nią więc, przez Nią dziękujmy u stóp Ołtarza przez Eucharystyją Najświętszą, powtarzając śpiew wdzięczności, którego nas nauczyło Niepokalane Serce Maryi: *Magnificat anima mea Dominum.* Wielbi dusza moja Pana!...

III. Nagradzanie. — Syn Maryi Dziewicy na wygnaniu ziemskiém, na tym świecie, zalanym zbrodni ludzkich potopem, nie znalazł, i nie znajdzie nigdy, ani czci ani wdzięczności, ani miłości takiéj, jakiéj pragnie od nas Boskie Jego Serce, na jaką powinnoby zdobywać się całe ludzkie plemię ku Stwórcy, ku Zbawicielowi swemu. I dlatego to ofiara przebłagania, nagradzania za grzéchy, za niewdzięczności nasze, tak bardzo jest potrzebna wobec Tego, który „przyszedł do Swéj własności, a swoi Go nie przyjęli.“ i odepchnęli nawet, i wzgardzili Nim, i nienawiścią odpłacili za miłość!... A za jaką miłość?!... Ale któż godnie nagrodzić Mu potrafi? Któż Go przebłaga dostatecznie?... On tylko sam, Baranek, który gładzi grzéchy świata, a z Nim, obok Niego, Ta, którą On wybrał sobie,

aby Mu niejako pomagała współcierpieniem, współofiarą, w wielkiém dziele odkupienia rodu ludzkiego.... „Stała podle krzyża Jezusowego Matka Jego Maryja“, stała i nagradzała na Kalwaryi za świat cały, bo w Niéj jednéj Zbawiciel widział pełen owoc zasług i cierpień swéj męki najdroższéj. Tak samo nagradzała, klęcząc w Wieczerniku, gdy wielbiła na ołtarzu, i w ukryciu eucharystyczném Hostyją Boską, Jezusa, Syna swego....

Spojrzyjmy na około siebie: ile dziś na całym świecie zbrodni, bezbożności, świętokradztwa! Ile i w nas samych niewdzięczności względem Boga, obojętności, samolubstwa, sprzeniewierzeń się bez liku!...

Sami za siebie niezdolni jesteśmy przebłagać Pana, więc to czyńmy, ofiarując Mu, u stóp ołtarza, nagradzanie Jego Matki Najświętszéj.

IV. Prośba. — Całe życie Matki Dziewicy jak było uwielbieniem, dziękczynieniem, nagradzaniem, tak też było ciągłą błagalną modlitwą. A jak potężną przed Bogiem, jak miłą Boskiemu sercu Jéj Syna, jak przedziwnie zjednoczoną z tém błaganiem nieprzerwaném, jakie Pan Jezus w Hostyi Najświętszéj wznosi za nami ku Ojcu Twemu!... Ta modlitwa Bogarodzicy ogarniała wszystkie wieki, wszystkich ludzi, więc ją teraz za wszystkie nasze po-

trzeby składajmy, za Kościół święty, za Ojca świętego, za naszych Pasterzów, za kraj nas cały, za wszystkie nasze biédy i niedole tak liczne, tak niskie! Wołajmy z ufnością: „Jezu, Synu Maryi, zmiłuj się nad nami!“ A zmiłuje się pewno teraz i na wieki!

Pasek świętego Franciszka.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 7 *Echa* z r. b.).

II. Jakie cnoty wyobraża święty Pasek?

1. Jeden z uczniów świętego Franciszka, przepełniony uczuciem miłości i szacunku dla swego mistrza, związał raz swój sznurek z sznurkiem błogosławionego ojca, który leżał obok niego; a to w tym celu, by pójść za świętym, gdy on wstanie w nocy na modlitwę.

Członek Arcybractwa Paska świętego przywięzuje się także do świętego Franciszka i mówi mu: *Trahe me, post te curemus:* Pociągnij mnie za sobą, błogosławiony ojcze, za tobą biédz pragnę śladami Chrystusa; chcemy naśladować Jego cnoty, te właśnie, które pasek nam przypomina: cnoty

kalwaryjskie, pokutę, ubóstwo, miłosierdzie, cnotę anielską.

2. Sznur, ściągnięty dookół bioder albo wokoło szyi, był znakiem *pokuty* u starożytnych: oznacza żal, zarówno jak pokutę i mękę.

Na sznurku to (czyli pasku) wiodą zwykle owieczkę na rzeź: *ovis ad occisionem.* Jezus oznajmił świętemu Piotrowi męczeństwo jego w tych słowach: „*inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz*“ (Ew. św. Jana XXI., 18).

Żarliwi bracia Paska świętego. czynią więc ze swego paska *narzędzie pokuty*, pragnąc współcierpieć z Jezusem, związanym i okrutnie skrępowanym.

Pasek seraficki nie jest dla nich pamiątką bez znaczenia, pobożnością bez skutku, bez cierpienia ni zasługi. Przeciwnie, wzorem świętego Pawła i świętego Franciszka rozumieją pamiątkę więzów Zbawcy w sposób skuteczny: pamiątka ta każe im współczuć, cierpiąc z Tym, który za nas cierpiał. Dlatego to, miasto szukać cienkich i lekkich, lubują się w sznurach ostrych i grubych, które w noszeniu dobrze się dają uczuć, przypominając nieustannie mękę Jezusa Chrystusa.

3. Święta Brygida, ta prawdziwa córka świętego Franciszka przewiązywała się sil-

nie trzema grubémi sznurami, dla przypominania sobie nieustannego trzech Osób Boskich, by tym sposobem wziąć udział w boleściach męki Chrystusa Pana. Inni święci czynili podobną pokutę: nosili nawet łańcuchy z kolcami. Ale, dla naśladowania podobnych przykładów, potrzeba wielu sił, i rzadkiego hartu, a przytém wielkiéj pokory; to téż podobne srogie obchodzenie się z sobą dozwolone jest tylko duszom wybranym.

Jednak duch świętych, to jest: miłość Chrystusa i Jego świętéj Ewangielii, a tém samém miłość pokuty i cnoty powinna przejąć wiernych i pobudzać ich do umartwiania ciała i poddawania go władzy ducha.

Świat zaś, przeciwnie, zawsze dążący za przyjemnościami (a dziś bardziéj niż kiedykolwiek) pragnąłby nowéj Ewangielii, wygodnéj i pochlébiającéj zmysłom.

Kościół jednak ustawicznie obrzucał klątwą heretyków, którzy ogłaszali nową Ewangieliją: a i teraz dalekim jest od zatwierdzania i sprzyjania pewnym umysłom współczesnym, które pod godłem *liberalizmu* rozszérzają błędy i swawolę. *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* — oto słowa Tego, który rzekł jeszcze: *Jeśli nie będziecie pokutować, zginiecie wszyscy.* Przykazanie pokuty trwać będzie po

wszystkie wieki, a przeciwnicy tegoż, hołdujący uciechom światowym, przejdą tam, gdzie czeka na nich kara wieczna: *Ibunt hi in supplicium aeternum.*

4. Obok pokuty, skromny pasek lniany świętego Franciszka oznacza jeszcze i *ubóstwo.* Miasto bogatéj przepaski, nosi się skromny pasek, licujący ze stanem pokuty i ubóstwa: *pro zona funiculus;* Pismo święte łączy nieszczęśliwych królów paskami ubóstwa: *funibus paupertatis.* Tak związanym był Chrystus, a bracia Paska serafickiego powinni się czuć bardzo szczęśliwi z tego podobieństwa, przypominającego biedaka z Asyżu.

5. *Miłość* jest siostrą ubóstwa dobrowolnego; albowiem Chrystus Pan stał się ubogim przez miłość ku ludziom: *propter vos egenus factus est.* Pamięć więc o miłości przychodzi z pamięcią o ubóstwie; a pasek oznacza miłość samę, a miłość z Boga: *Deus charitas est.* Bóg jest miłością między wieloma, jest bowiem Trójcą. Godna uwielbienia Trójca święta, mówi święty Bazyli, jest tym Boskim węzłem, tym związkiem tak podziwu godnym, *divinus et maxime admirandus nexus,* tym potrójnym łącznikiem, prawdziwie nierozwiązalnym, jako jest napisano: *Funiculus triplex non disrumpetur.*

Mistrz Boski żąda od Ojca swego, by wierni byli zjednoczeni między sobą, i aby łaską byli jedno, jako osoby Boskie są jedno z natury: *sint unum, sicut et nos.* Dla tego to, według świętego Bonawentury, mądrość wyobraża jedność sprawiedliwych, przez potrójny łącznik czyli węzeł, utworzony z trzech sznurków razem ściśniętych, węzeł tak trudny do rozwiązania: *funiculus triplex difficile rumpitur.* Jedność tę nierozerwalną stanowi lud wierny i odróżnia go od wszystkich innych; sznur ten czy pasek znaczy granice dziedzictwa Bożego: *funiculus haereditatis ejus.*

6. W téj wielkiéj jedności Kościoła zauważyć można stowarzyszenia specyjalne i ściśłe, utworzone z dusz wybranych, które święci zgromadzają i jednoczą z sobą, rozporządzając niémi mądrze, tak, jak stósują się wedle sznura kamienie budowy jakiéjś. że tu użyjemy podobieństwa świętego Grzegorza Wielkiego. Zgromadzenie więc pobożne czyli Arcybractwo Paska samo znaczy się paskiem, któremu winno swoje powstanie.

7. Wedle proroka Zacharyjasza. Pan ustanowił w Kościele dwie społeczności: braci i apostołów i nazwał jednę: Pięknością, a drugą Paskiem: *unam vocari Decorem, et alteram vocari funiculus*; a jednéj i dru-

giéj kazał paść swe owieczki: *et pavi gregem.* Znacie, mówi święty Antoni Florencki, dwa zakony: świętego Dominika i świętego Franciszka: „*Decor est Ordo Praedicatorum, Funiculus Ordo Minorum*:“ *Piękność* cechuje O. O. Dominikanów, a *Pasek* oznacza wyraźnie zgromadzenie Braci mniejszych, i z niémi i członków Arcybractwa Paska świętego.

8. Pasek wreszcie oznacza nie tylko społeczność bliską, jedność, miłość między braćmi, lecz jeszcze cnotę anielską, czystość serca, konieczną towarzyszkę miłości: albowiem, jeżeli dobrym być należy dla wszystkich, to czystym także być trzeba dla siebie samego. Jedna cnota nie wystarcza bez drugiéj, mówi święty Grzegórz Wielki; a jeżeli Pan każe uczniom swym opasywać biodra, *sint lumbi vestri praecincti*, równocześnie nakazuje nosić pochodnię miłości w rękach: *et lucernae ardentes in manibus vestris.* Pochodnia paląca się, to światło, to prawda w praktykę wprowadzono przez miłość, każącą działać. Lecz opasywać biodra znaczy zachowywać wstrzemięźliwość czyli powstrzymywać rozpustę; stąd też pasek przewiązuje się dookół bioder na znak wstrzemięźliwości i czystości: *in signum continentiae et castitatis.*

9. Prorok Jeremijasz, rzucony przez nieprzyjaciół do dołu głębokiego, pogrążony był w błocie, *in coenum*. Wtedy Abdemeleh, przyjaciel, spuścił mu sznur i wyciągnął go z tego dołu nieczystego. Dziś iluż to grzeszników upadło w dół głęboki i w przepaść grzechową, gdzie ich zatrzymują więzy rozpusty! Rzucić im więc trzeba sznur czyli pasek Serafina asyskiego: pasek ten pochodzi z nieba, mówi święta Koleta, a czysty i biały jak śnieg posiada przymiot oczyszający serce i zmysły. Swięty Józef z Kopertynu, widząc młodzieńca miotanego silnemi pokusami, opasał go natychmiast swym paskiem, a pokusy pierzchnęły. Pasek świętej Kolety tęż samę miał skuteczność. Ileż dusz ustrzegł od występku pasek seraficki! a ileż znowu innych z niego wydobył! Okuty w kajdany Paweł święty w więzach swych znalazł siłę wyprowadzenia Onezyna z ciemności pogaństwa. W okowach to więzienia zrodziłem go, mówił Apostoł: *quem genui in vinculis*.

Tak więc na pasku serafickim można przyprowadzić ludzi do Pana Jezusa, można nawet uwięzić ich nieprzyjaciela piekielnego, niepozwolić mu się zbliżyć do nich i uczynić go nieszkodliwym: jak archanioł Rafał święty wypędził na puszczę egipską i uwięził na niej czarta nieczystości.

10. Jednak Pan nas uczy, że ducha nieczystego wypędzić można jeno postem i modlitwą: *Goc genus in nullo potest exire nisi in oratione et jejunio.* Dlatego też wszystkie prawdziwe dzieci świętego Franciszka: Bracia mniejsi, Klaryski, Tercyjarze i Członkowie Arcybractwa Paska świętego nie zadowalniali się noszeniem tylko paska serafickiego: lecz, nadto, czynili pokutę, pościli, modlili się. Wiek nasz nie chce ani pościć, ani się modlić; lecz czyliż widziano kiedy taką rozpustę? Mówisz: nié mam siły do poszczenia w dnie nakazane. A więc! odpowiadają Ojcowie Kościoła, więc już nié możesz więcéj grzészyć? Jeden bowiem grzéch śmiertelny więcéj ci robi złego niż sto postów: a jedna noc, przepędzona w rozpuście, wystarcza, by was wtrącić do grobu; a tymczasem pustelnicy, synowie świętego Brunona poszczą często, wstają co noc, by śpiéwać chwałę Bogu i żyją długie lata w pokoju, mając przedsmak nieba.

(Dokończenie nastąpi).

Testament Ojca Ludwika z Casoryi *).

„Zapis mego najdroższego Ubóstwa“

Brat Lodovico da Casoria.

Wszystkim Szarym Braciszkom, obecnym, nieobecnym i przyszłym, od maluczkiego braciszka Ludwika pokłon i błogosławieństwo.

....

Pan wezwał mnie do Siebie miłością najsłodszą, i z miłością nieskończoną prowadził mię i kierował po drodze mojego żywota; udzielił mnie, grzésznemu, tyle wiary, że z dnia na dzień stawałem się bogatszy na duszy i na ciele. Ach! Ileż cudów zdziałała we mnie ta Wiara! — Czułem bowiem (w niéj), iż kocham *wielce* mego Boga, a jakkolwiek *mało* Go kochałem, nié mogłem jak tylko *bardzo* Go umiłować, a im więcéj Go miło-

*) O tym świątobliwym słudze Bożym, którego może wkrótce ujrzymy na ołtarzach, pisaliśmy już w *Echu* w zeszycie grudniowym str. 346 i w zeszycie lutowym str. 452. Już „Wspomnienie“ tam umieszczone, dało poznać tę prześliczną postać; „Testament“ lepiei jeszcze odmaluje tę duszę iście seraficzną. *(Przyp. red.)*.

wałem, tém bardziej ku Niemu się zbliżałem, a czułem wewnątrz siebie tyle i tyle niskości, że nie wiedziałem, gdzie uciec i skryć się, aby nie widzieć więcej *siebie*, grzésznika! Wiara,—to widzenie Boga—zapala duszę, oświeca umysł, i puszcza w ruch całego człowieka. Wiara,—to znajomość Jezusa Chrystusa, to miłość ubóstwa Chrysusowego, pokory Chrystusowéj! Wiara —to jasność w ciemnościach, to łaska w ułomności, to szczęśliwość błogosławiona w utrapieniu, to raj w ukrzyżowaniu, to życie w śmierci! Mój umysł, oświécony Wiarą, porwanym został ku miłości dla Chrystusa i dla maluczkich Jego; on nakłonił wolę moję do działania dla Boga i dla bliźniego mego: duch mój znalazł swą racyję bytu w pracy i w Wierze; i nie potrzeba mi było uciekać się do rzeczy, przechodzących naturę naszę, do cudów i widzeń niebiańskich, aby módz dobrze czynić dla miłości Bożéj. Rozum, oświécony Wiarą, kazał mi być ognistym, miłościwym, pokornym, gorliwym.

Ptaszki, zwiérzęta, i stworzenia wszelkie, namawiały mnie do wychwalania Boga, do kochania Boga, do cieszenia się Bogiem moim! Tak przekonany byłem o prawdach Wiary, że zdawało mi się oczyma widzieć, rękami dotykać każdego artykułu Wiary, przez Kościół katolicki do wierzenia nam podanego.

Tak jasno było rozumowi memu śród Wiary, a tajemnice Wiary Chrystusowéj tak jasnémi i tak rozumnémi były, że, bez wątpliwości i bez rozumowań, uwielbiałem je głęboko, a dusza moja rozpływała się z miłości ku Jezusowi Chrystusowi, i płonęła we mnie wielkim pożarem miłości, ku biédnym i ubogim Chrystusowym.

Chorzy kapłani byli piérwszą moją miłością, — potém nieszczęśliwi Afrykanie, dla zbawienia których byłbym chciał wystawić życie; ciemni, niemowy, starcy, siérotki, oto miłości Serca, fantazyi, natury mojéj.

Miłość Boska była ubóstwem, czystością, posłuszeństwem mojém; nie śluby solenne przytwierdziły naprzód me serce; nie one były powodem, nakłaniającym je ku miłości Bożéj,—lecz miłość Chrystusowa raniła mię, utkwiła w boku moim, i w rękach i w nogach moich, i w całym ciele mojém; i nie prosiłem ja Boga—dla ukojenia mojéj miłości—ani o zachwyty, ani o widzenia, ani o nadziemskie ekstazy, lecz o pracę, o dzieła, o wiarę, o ratunek dusz.

Błagałem w modlitwie o gorliwość w czynie, o miłość Bożą w walkach, w boleściach, w konaniach, przeciwnościach, i wołałem zawsze: Kochać, lub dla miłości umrzéć! Bracia moi najmilsi, polecam wam miłość Boską, na wewnątrz i na zewnątrz życia

waszego, ubóstwo w was, u was, i poza wami,—modlitwę i pracę ratunek nieszczęśliwych, pomoc niesiona ich ciału, dla zbawienia ich duszy. Zalecam wam Wiarę, w Boga, Wiarę w Opatrzność, Wiarę w dzieła dobra! Polecam wam Kościół święty, katolicki, apostolski, rzymski; podtrzymujcie Go słowem, pismem, czynem, i męczeństwem wreszcie. On ma być dla was, światłością przewodnikiem i mistrzem, w nauce w czynie, i w dziełach.

Trwajcie w słabości, w uniżeniu pokorni i najmilsi u stóp Stolicy apostolskiéj; słuchajcie jéj, jak gdyby do was przemawiał Bóg! Spełniajcie jéj rozkazy, jéj zlecenia, jéj zamiary, a nawet natchnienia jéj myśli! Kościół Jezusa Chrystusa jest szczytem zwiérzchności, nad wszelką zwiérzchnością ludzką: On jeden pokojem jest, i szczęściem powszechném; każda inna władza, jeżeli się z Nim nie jednoczy, i nie zależy od téj najwyższéj władzy, niczém jest, jak tylko władzą *martwą*, gdyż nie współdziała ku ostatecznemu końcowi naszego jestestwa i stworzenia, którym jest: zbawienie dusz, odkupionych przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela!

Żyjcie w pokoju, i módlcie się za mnie.

Maleńki wasz braciszek
Ludovico da Casoria.

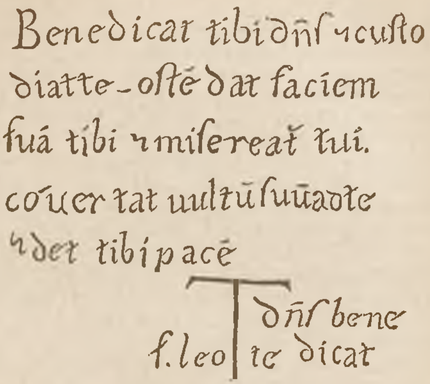
Testament ten własnoręczny (choć nędznie tłomaczony, w niektórych zdaniach niedokładny i nieodpowiadający wzniosłości oryginału, jednak co do ducha treści, jak najstaranniej za pozwoleniem szarych braciszków przełożony na nasz język, znalcziony został w tece Ojca Ludwika. O. Casoria urodził się dnia 11-go marca 1814, zasnął w Panu w wielki poniedziałek, dnia 30 marca 1885.

(Dopisek polskiego tłomacza).

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO
świętego Franciszka z Asyżu.

Dla tercyjarzów miłą zapewne pamiątką ujrzeć własnoręczne Pismo świętego Patryjarchy serafickiego. Otóż podajemy tu jak najwierniejszą podobiznę błogosławieństwa, pisanego na pargaminie własną ręką wielkiego Zakonodawcy stygmatycznego świętego O. Franciszka, udzielonego jego błog. towarzyszowi Bratu Leonowi. Wierni uznają, że to błogosławieństwo ma cudownie działać przecw pokusom, zarazie, grzmotom i febrom.

Oto to fac—simile:


Benedicat tibi dñs ɫ custo
diat te. ostẽdat faciem
suā tibi ɫ misereat tui.
cõuertat uultū suū ad te
ɫ det tibi pacē
dñs bene
f. leo T te dicat

Tekst więc ten brzmi po łacinie:

Benedicat tibi Dominus et custodiat te, ostendat faciem suam tibi et misereatur tui. Convertat vultum suum ad te et det tibi pacem. FRATER LEO T DOMINUS BENEDICAT TE.

co w przekładzie polskim znaczy:

Niech cię Pan błogosławi i strzeże, niech ci ukaże oblicze swoje i niech ci będzie miłosiernym. Niechaj obróci Twarz swoje ku tobie i niech ci udzieli pokoju.

Bracie Leonie! niech cię Pan błogosławi.

Kroniczka.

Rzym. 1. (Jubileusz kapłaństwa Ojca świętego). W grudniu 1887 roku przypada 50-lecie kapłaństwa Ojca świętego Leona XIII., dostojnego tercyjarza zakonu świętego Franciszka. By uczcić godnie ten, tak wielki dzień dla całego świata chrześcijańskiego, zawiązał się w Bolonii komitet, pod prezydencyją komendatora Józefa Aquaderni. Z miesięcznika, który wydaje komitet, w celu obeznania publiczności z postępem dzieła tego, można widzieć, że nie ustąpi w niczem ta uroczystość świetnym uroczystościom z roku 1869, 1871, 1877, z czasów pontyfikatu Piusa IX.

Komitet ogłosił konkurs na wspaniały ołtarz, który z okazyi tego dnia zamierza złożyć w darze Jego Świątobliwości i naznaczył, jako pierwszą nagrodę za projekt 3.500 franków. Zarazem ma się urządzić wspaniała wystawa Watykańska; i „towarzystwo Miłości Synowskiej" w celu wspomagania Ojca świętego datkami i modlitwą codzienną. Ojciec święty raczył przyjąć prezydenta towarzystwa, udzielił mu osobnej audyjencyi i pobłogosławił usiłowania stowarzyszonych.

Synowie świętego Franciszka, pierwsi zawsze w okazaniu synowskiego szacunku i miłości, nie pozostaną zapewne i tym razem w tyle i pośpieszą z okazaniem tych uczuć zastępcy Chrystusa Pana na ziemi.

(„*Crociata*").

---

2. Dnia 2 marca, jako w rocznicę koronacyi papieskiej, na powinszowania Kolegijum świętych

Kardynałów i prałatów, Ojciec święty odpowiedział co następuje:

„Bardzo miłemi dla serca Naszego są te uczucia przywiązania i życzenia pomyślności, jakie Nam Kolegijum święte przez swego dziekana na początku tego nowego roku Naszego Pontyfikatu wyraziło i szczęśliwi jesteśmy, że możemy za to wszystkim oświadczyć żywą wdzięczność Naszę. Szczególniejsze także sprawiają Nam zadowolenie zaręczania szczeréj łączności świętego Kolegijum z Nami, związku, przez który toż Kolegijum nietylko troski rządów Kościoła dzieli, lecz także szczéry bierze udział w Naszych radościach i Naszych boleściach. Ta jedność, tak potrzebna w zaburzeniach chwili obecnéj, którą różnémi sztukami i podstępami rozerwać i osłabić pragną nieprzyjaciele, jak jest drogocennym żywiołem siły, który sercu Naszemu wielką przynosi pociechę wśród goryczy, jaką Nam sprawia przewrotność czasów i złość ludzi. Zresztą wiemy i czujemy, że obowiązkiem jest Naszym, wszystkie siły Nasze wytężać aż do ostatniego tchnienia, dla dobra Kościoła i rozwoju dalszego jego dobroczynnego posłannictwa w świecie. Jeżeliśmy zajmowali się specyjalnie rozwojem nauki i wychowaniem młodzieży, jeśliśmy dawali pobudkę żywszą do studyjum filozofii chrześcijańskiéj, historyi i literatury, tośmy tylko szli w ślady i świetne przykłady Naszych poprzedników naśladować usiłowali, oraz chcieliśmy się zastósować do charakteru właściwego Kościołowi. I w istocie: dobrodziejstwa i zasługi Kościoła, nawet i na tém polu, są zachowane w licznych i nieśmiertelnych pomnikach i nie potrzebują się lękać, aby je ktokolwiek przewyższył, lub im zaprzeczył. Wszystkie gałęzie wiedzy, jako też piśmiennictwo i sztuka posiadały w Papieżach rzymskich albo znakomitych przedstawicieli, albo szlachetnych mecenasów, albo czujnych stróżów i to

nawet w czasach, gdy studyja w ogóle były zaniedbane, nauki pogrzebane w zapomnieniu, i gdy ignorancyja i barbarzyństwo aż do ostatnich szczątków niszczyły skarby mądrości starożytnej. Najrozleglejsze też przytułki wiedzy ludzkiej, (mówimy o uniwersytetach), albo założone były przez Papieżów rzymskich, albo szlachetnie wspierane i protegowane, jak to dowodzą ostatnie badania poważnego krytyka, opierające się na dokumentach niezaprzeczonych. My też wspomnieniem tém owładnięci i głęboko przekonani, że rozwój nauk może być tylko użytecznym i chwalebnym dla Kościoła i papiestwa, uważaliśmy za obowiązek Nasz dodać bodźca i poparcia do studyjów. Do tego Nas powodowała także refleksyja, że Kościół a nawet charakter epoki naszéj wymaga, aby szczególniéj kler posiadał naukę zdrową, rozległą, pewną, by mógł stawiać opór rozlicznym napaściom fałszywéj nauki, wymierzanym nietylko przeciw prawdziwości wiary, lecz także przeciw jéj fundamentom, a nawet przeciwko zasadom porządku społecznego i moralnego. Co więcéj: należało faktami zaprzeczyć staremu i kłamliwemu oskarżeniu, które i dziś powtarzane bywa, jakoby Kościół był wrogiem wiedzy i jéj postępu. Chcieliśmy uczynić i uczynimy jeszcze więcéj: lecz smutne położenie, w jakie Nas wprawiono, nie pozostawia Nam téj wolności działania i téj obfitości środków i funduszów, jakie Nam są niezbędne do utworzenia trwałych instytucyj. Przeciwnie: musimy nawet przy téj sposobności wobec Was ubolewać nad bardzo wielkiemi trudnościami, jakie nam sprawia podobne położenie w wykonywaniu apostolskiego urzędu. Przez ośm lat minionych czuliśmy cały tego ciężar i każdego dnia coraz usilniéj zaznaczyć możemy, jak to położenie jest niegodne najwyższéj Głowy Kościoła i niezgodne z niezawisłością Stolicy świętéj. Wszelkie okoliczności za-

chodzące to potwierdzają aż nazbyt jawnie, a świeże fakta pokazały, że nawet błahe pozory i proste złośliwości wystarczają, aby Stolica święta stała się natychmiast i bezkarnie przedmiotem wszelkich namiętności i wściekłości tłumów, i że Watykan jest tarczą gwałtownych zamysłów i strasznych gróźb. Poddając się zupełnie wszystkiemu, co Opatrzność święta zechce z Naszą pokorną osobą uczynić, nie możemy zaprzestać domagać się, wobec świata katolickiego, położenia, któreby broniło Naszej powagi i zabezpieczało skutecznie jej honor i wolność. Oby Bóg zechciał w swem miłosierdziu przyśpieszyć ten fakt, tak radosny i pożądany!“

---

3 (Beatyfikacyje). Kongregacyja Ś. Ś. Obrzędów zajmuje się obecnie sprawą beatyfikacyi bohaterskiej dziewicy z Orleanu Joanny d'Arc. Ze sprawą tą zostaje w ścisłym związku podróż biskupa orleańskiego do Rzymu. 113 biskupów Francyi, Belgii, Anglii i Hollandyi podpisało prośbę o wniesienie jej sprawy. Uczony francuz Leopold Delisle odkrył ważne dokumenta, odnośnie do tej sprawy, w starym, współczesnym rękopisie biblioteki Watykańskiej. Trzeci zakon może się przedewszystkiem ucieszyć tą wiadomością: Joanna była bowiem tercyjarką świętego Fraciszka.

(*„Annali Francescani“*).

Kongregacyja obrzędów zajmuje się nadto sprawą beatyfikacyi Wieleb. Sługi Bożego Cottolengo, tercyjarza, założyciela domu Opatrzności Bożej, który to zakład dziś daje przytułek 3.000 ubogim. W dniu 3 maja tego roku przypada 200-letnia rocznica jego urodzenia, którą mieszkańcy Turynu zamierzają obchodzić z wielką uroczystością. Nadto: sprawą Wieleb.

La Salle, tercyjarza, założyciela stowarzyszenia braci nauki chrześcijańskiej.

„Crociata".

Kongregacyja Ś. Ś. Obrzędów wydała dekret w sprawie procesu beatyfikacyjnego ośmiu zakonników z zakonu „Minorum S. Francisci de Observantia", którzy 7 lipca 1860 z ręki fanatycznych mahometan w Damaszku śmierć męczeńską ponieśli, a których nazwiska brzmią: księża Emanuel Ruiz, Karmelus Botta, Angielbert Holland, Nicanor Mianio, Mikołaj Alberca, Piotr Soler i dwóch laików: Franc. Pinazzo i Jakób Fernandes. Dekret oświadcza, że w kwestyi: *an sit signanda Comissio introductionis Causae in casu; et ad effectum de quo agitur?* zdecydowała święta Kongregacyja 17 grudnia 1885: *affirmative, seu signandam esse commissionem, si Sanctissimo placuerit.* Dekret ten potwierdził Ojciec święty.

---

4. Rząd chiński zaproponował sam Papieżowi utworzenie nuncyjatury w Pekinie i przyjęcie do ciała dyplomatycznego przy Stolicy świętej uwierzytelnionego posła chińskiego. Ojciec święty tym więcej skłania się do przyjęcia propozycyi Chin, że rząd francuski, który dotychczas wykonywał protektorat nad misyjami w Chinach, w ostatnim czasie wcale się o nic nie troszczył, owszem coraz nieprzyjaźniejsze usposobienie dla Kościoła katolickiego okazuje. Tymczasowo Ojciec święty postanowił zamianować apostolskiego delegata w Pekinie przełożonym wszystkich katolickich misyj w Chinach, z zachowaniem jednak francuskiego protektoratu; nadto zgodził się na utworzenie przy Watykanie poselstwa chińskiego.

---

5. (Konsekracyja nowego biskupa). W święto Zmartwychwstania Najświętszéj Maryi Panny odbyła się w kościele kolegijum polskiego, pod wezwaniem świętego Klaudyjusza, wspaniała uroczystość. Kniaź Puzyna, potomek znanéj litewskiéj rodziny otrzymał w tym kościele sakrę biskupią z rąk J. Em. ks. kardynała Ledóchowskiego w asystencyi ks. Schonborna, arcybiskupa pragskiego (Czecha) i ks. Sembratowicza, byłego metropolity lwowskiego, a dziś arcybiskupa teodozyjopolitańskiego (Rusina). Kniaź Puzyna, koadjutor Najprzewielebniejszego ks. Metropolity lwowskiego Morawskiego otrzymał tytuł Biskupa merlfickiego.

Arcybiskup Sembratowicz odziany był w świetne paramenta obrządku wschodniego, a nastąpiło to wyjątkowo, za osobném pozwoleniem Ojca świętego, na prośbę J. Em. ks. kardynała Ledóchowskiego i nowego koadjutora lwowskiego, „aby akt ten uroczysty był symbolem jedności kościołów słowiańsko-katolickich obu obrządków“.

Dnia następnego, wieczorem, przyjmował Ojciec święty, na osobném posłuchaniu, kniazia Puzynę.

---

6. Nowe dwie wielkie łaski udzielił Ojciec święty wiernym, a przedewszystkiém tercyjarzom. Dnia 16 stycznia b. r. zezwolił, iż tercyjarze mogą dostąpić absolucyi i odpustu zupełnego z nią połączonego w najbliższy dzień świąteczny, lub niedzielny, w razie, gdy właściwy termin absolucyi przypada na dzień powszedni.

Na prośbę znowu prokuratora zakonu O. O. Bernardynów w Rzymie udzielił Ojciec święty dnia 21 listopada 1885 roku wszystkim wiernym odpustu zupełnego, któryby przez 5 po sobie następujących niedziel dowolnie w roku obranych odprawiali na cześć 5 blizn świętego Ojca Franciszka

pewne modlitwy lub ćwiczenia pobożne, i za każdym razem do świętych Sakramentów przystąpili. Odpustu tego mogą w każdą z powyższych niedziel dostąpić raz do roku.

---

7. (W sprawie beatyfikacyi Krzysztofa-Kolumba). Krzysztof Kolumb był bezwątpienia mężem opatrznościowym. Pan Bóg posłużył się nim, aby otworzyć niebo milijonom dusz. Z radością przeto serca dowiadujemy się, że toczy się sprawa o policzenie tego wiernego sługi Bożego, który był gorliwym członkiem trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka, w poczet błogosławionych. Za inicyjatywą pana Józefa Baldi, w rękach którego znajdują się kajdany, w których niegdyś minister hiszpański Babadilla Kolumba do Hiszpanii sprowadzić kazał, wniosło przeszło 600 książąt Kościoła, (jakośmy o tem już pisali w osobnym artykule w Nrze 4 naszego pisma z roku 1885 str. 183), do Stolicy świętej prośbę o zarządzenie procesu jego beatyfikacyi.

Sprawa ta budzi tém więcej zajęcia, że zdarzyło się już kilka cudownych i nagłych wysłuchań modłów, wniesionych do Boga za wezwaniem tego sługi Bożego. Z tych wymienimy jedno z r. 1885. Pewien chłopiec w Cannes, we Francyi został przez psa pokąsanym, w skutek czego stan jego zdrowia stawał się coraz groźniejszym i coraz to gorszych następstw spodziewać się kazał. Lekarze i medykamenta nie przyniosły chłopcu żadnej ulgi. Po pięciu latach ciężkich cierpień, zwróciła się matka chłopca, mająca wielką ufność w Krzysztofie, w gorącej modlitwie do niego o pomoc i rozpoczęła na jego cześć nowennę. Po ukończeniu nowenny ujrzała nagle, wśród nocy, siostra chłopca światło, które cały pokój oświeciło. Wśród tego światła ukazał się

wielki, silnie zbudowany człowiek w białym ubiorze, z fioletowym pasem, który przestraszonemu dziewczęciu powiedział te słowa: „Nie bój się! Ja jestem Krzysztof Kolumb; przychodzę brata twego uzdrowić, powstań tylko i usuń kołdrę“. Poczem mąż ten zrobił nad ranami chłopca znak krzyża świętego i zniknął. I zaraz odtąd ciało chłopca, które do tej chwili niezmiernie było nędzne i od ran oszpecone, stało się nagle białem zupełnie, pięknem, a pościel, która dotychczas od upływu krwi i nieczystej ropy była brudną, stała się odrazu jakoby całkiem nową i świeżo wybraną.

Wypadek ten jest trzeciem cudownem uzdrowieniem, zdarzonem we Francyi, za wezwaniem Krzysztofa Kolumba. Także kilka Sióstr Franciszkanek — jak donoszą — zawdzięcza wiele łask, otrzymanych za wezwaniem tego wielkiego Tercyjarza. Ufajmy, że niebawem Krzysztof Kolumb cześć na ołtarzach odbierać będzie.

Afryka. (O. O. Kapucyni na wyspach Seychelles). Najprzew. O. Symforyjan Mouard, kapucyn, biskup Cydonii (na Lesbos) i wikary Apostolski wysp Seychelles, ogłosił drukiem sprawozdanie o pracach misyjnych swego zakonu na tychże wyspach, z którego przytaczamy tu kilka interesujących szczegółów.

Ludność katolicka wysp wynosi ogółem 11 142 dusz; liczba nawróceń jednak wzrasta coraz bardziej. W ubiegłym roku nawróciło się 172 osób to jest o 10 więcej, niż w poprzedzającym. Z wzrastaniem nawróceń, wzmaga się i liczba małżeństw sakramentalnych, co może posłużyć za dowód wzmacniania się moralności chrześcijańsktej wśród ludności. Do pierwszej Komunii przystąpiło 350 osób; a liczba wybierzmowanych dosięgła 479 —

wszystko dzięki gorliwości niezmordowanej Misyjonarzów zakonu O. O. Kapucynów. Liczba urodzin wśród ludności chrześcijańskiej przewyższa o 60% liczbę zmarłych.

Założono tu również szpital, nad którym opiekę objęły dwie siostry z zakonu świętego Józefa; O. O. Kapucyni zaś zajmują się posługą religijną w tymże, zaopatrując nadto ubogich bezpłatnie w potrzebne lekarstwa

Liczba dzieci uczęszczających do szkół, zostających pod opieką Maryjanitów wzrosła z 70 do 220; podobnież wzmogła się liczba uczniów w szkołach sióstr.

Po ogłoszeniu Encykliki „*Humanum genus*“ wolnomularswo szerzy się już tylko pomiędzy protestantantami; wśród katolików za to rozszerza się coraz bardziej stowarzyszenie prawdziwie braterskie: *trzeci zakon świętego Franciszka.*

Wśród archipelagu Seychelles jest jedna wyspa zwana Prasliu; uważano ją dotąd za wyłącznie protestancką. Dziś na tysiąc niespełna mieszkańców liczy 300 katolików: założono tam już 2 szkoły i dom sierót pod opieką O. Damascena.

Jedną z największych przeszkód w rozszerzaniu świętej religii, w wzmożeniu się dobrobytu ludności stanowi brak dróg i wszelkich środków komunikacyjnych. Lecz i temu potrafili zaradzić gorliwi synowie świętego Franciszka. O. Józef Celestyn pierwszy zachęcił do tego przykładem swoim, połączywszy parafiją swoją Glasis z Port-Victoria. To zachęciło i inne parafije do podobnej pracy, a dziś poczynają się bielić wszędzie porządne drogi.

Tak ze światłem wiary roznoszą Apostołowie Chrześcijaństwa i skarby cywilizacyi materyjalnej.

Ameryka. 91 księży polskich pracuje w przeszło 108 kościołach i kaplicach lub stacyjach polskich w północnej Ameryce. Jest atoli wiele jeszcze stacyj czyli osad polskich bez księży polskich. Nie masz większego miasta, gdzieby Polacy nie pracowali — a tych miast tak wiele — a księży polskich tak mało. Księży zakonnych lub należących do zgromadzeń jest 20; z tych *z zakonu świętego Franciszka* 7, z zakonu świętego Benedykta 2, z Towarzystwa Jezusowego 6, ze zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego 5, z kongregacyi francuskiej świętego Krzyża 1.

Anglija. U Stolicy świętej w Rzymie toczy się obecnie proces beatyfikacyjny 353 angielskich katolików, tak kapłanów, jak i świeckich, którzy dla wiary świętej śmierć męczeńską ponieśli, albo którzy z tego powodu pomarli w więzieniach, lub też w skutek innych krzywd doznanych.

Francyja. 1. (Uzdrowienie w Lourdes). Czytamy w *Semaine religieuse*, wychodzącem w Nizzy:

„Baronowa Gautier, z domu księżniczka Czetwertyńska, od sześciu lat dotnięta chorobą szpiku pacierzowego, była zupełnie sparaliżowaną. Choroba pojawiła się w lutym roku 1880 i odtąd ciągle się wzmagała. Wszystkich znakomitości medycznych Włoch, Francyi i Szwajcaryi wzywano do porady; chora zwiedziła po kolei najsłynniejsze zakłady hydroterapijne: wszystko bez żadnego skutku. W Nizzy także bezskutecznie przebyła chora dwie zimy, pod opieką tutejszych lekarzów. Znano ją powszechnie, nietylko w wielkim świecie ale i między ogółem mieszkańców. W parafii świętego Piotra przez dwa lata widywano ją na spacerach w małym wózku;

w tymże wózku, co niedziela, w kościele słuchała Mszy świętej, w nim Komuniją świętą przyjmowała. W mieszkaniu musiano ją na rękach nosić, jak małe dziecię, lub też na wózku toczono po pokojach.

„Gdy nauka okazała się bezsilną i bezsilność swoję uznała, baronowa Gautier postanowiła udać się do Najświętszéj Panny w Lourdes. Tam, po przyjęciu Komunii u świętego Piotra, w poniedziałek 18 maja, pani Gautier asystowała w bazylice benedykcyi Najświętszym Sakramentem. W chwili Benedykcyi, sama nie wiedząc jak, i nawet nie miarkując tego, zsunęła się z fotelu i padła na kolana. Panna służąca, przypuszczając omdlenie, przybiegła i starała się ją podnieść, ale naprózno. Dziwna siła przykuwała chorą do ziemi, jak się sama wyraża.

„Posłano po tragarzów, aby chorą odnieść do hotelu, ale pani Gautier oświadczyła, że czuje się lepiéj, i oparłszy się na ramieniu swojéj świekry, wstała i poszła piechotą, zstępując po stopniach bazyliki. Nazajutrz, gdy jéj proponowano przyjęcie Komunii w fotelu, wstała i wraz ze wszystkiemi uklękła do Stołu Pańskiego. Uzdrowienie było więc widoczne: dla uzupełnienia go, chora udała się do sadzawki i tam uczuła już ulgę stanowczą.

„Spisano protokół z tego wypadku. W Grocie umieszczono tablicę pamiątkową. W Nizzy wiadomość otrzymano telegrafem. We czwartek 4 lipca ujrzano w tem mieście panią Gautier, wchodzącą o swoich siłach do kościoła. Była na mszy dziękczynnéj i wraz z całą rodziną przystępowała do Stołu Pańskiego. W niedzielę Bożego Ciała, na życzenie uzdrowionéj i jéj rodziny, w kościele parafijalnym odśpiewano *Magnificat* po sumie. Z listu pani de Loulay, siostry baronowéj Gautier, pisanego dnia 5 stycznia b. r. przytaczamy następujące słowa:

„Siostra moja, Gautier, przepędza zimę w Nizzy; ciągle jest w doskonałem zdrowiu, i nikt już nie może zaprzeczyć cudu Najświętszéj Maryi z Lourdes“.

---

2. (200-tna rocznica czci publicznéj Najświętszego Serca Jezusowego. W bieżącym roku przypada 200-tna rocznica czci Najświętszego Serca Jezusa. W roku 1675 objawił się nasz Pan Jezus Chrystus błogosławiąc Maryi Małgorzacie, Maryi Alacoque, tercyjarce i zakonnicy Wizytce w Paray—le—Monial, w 10 lat potem 21 czerwca 1685, zaprowadzono cześć publiczną Serca Jezusa w tymże klasztorze. Dziś cześć ta rozszérzona po całym świecie: nietylko kapłani i ludzie świeccy, jednostki, czczą Boskie to serce, lecz kraje całe poświęcają się temu Sercu. Tercyjarze nie zapomną zapewne uczcić w szczególniéjszy sposób ten tak uroczysty dla nich dzionek.

---

3. (Ś. p. Bohdan Zaleski). W Villepreux pod Paryżem zgasł 31 marca b. r., na ręku kochającéj rodziny autor „Przenajświętszéj Rodziny“. Choć tam daleko, na obcéj ziemi złożone zostaną szczątki świetlanéj w literaturze naszéj postaci, niemniéj przeto postać ta, promieniejąca blaskiem narodowego gienijuszu, schodząc z pola spraw ziemskich, na swój obrzęd pogrzebowy powoływa naród cały... Tak, naród cały wierzący w wieszczów i proroków swoich, staje u otwartéj mogiły, do któréj zeszedł ostatni z pierwszych a największych pionierów odrodzonéj literatury, identyfikującéj się u nas z bytem duchowym narodu.

Jakkolwiek przedstawiciel jednego tylko kierunku poezyi, wyrażonego w tak zwanéj „szkole ukraińskiéj,“ był a raczéj jest i pozostanie Bohdan

Zaleski w gronie naszych nieśmiertelnych kapłanów poezyi płomiennéj a skrzydlatéj, postacią jedną z najbardziej sympatycznych — a w niektórych rysach kto wie czy nie największą. Jemu to bowiem szczególnie wypadło być wyrazem téj najpiękniejszéj strony naszego narodowego charakteru i głębokiéj wiary, wyrażającéj się w przywiązaniu równie silnem, jak miłość Ojczyzny. Kiedy inni wielcy nasi poeci, stworzeni stosunkami porozbiorowéj epoki i powołani do życia, ażeby w nas samych wiarę w życie utrwalić, szli ku wypełnieniu tego zadania często z rozpaczą w sercu, uderzając w struny bajronowskiéj, zgrzytliwie nastrojonej liry, lub, jak Krasiński, „upadali w czarną noc zwątpienia — jak Dant za życia przechodząc przez piekło“ — lirnik ukraiński, „wykarmiony mlékiem dum i mleczem kwiecia“, z duszą smutną, ale cichą i spokojną, pełną wiary, opiewał cudowne dzieło rąk Bożych, ukraińską naturę, step, żale i smutki duszy kozaczéj i miłość jéj rusałczaną.

Przed pięciu laty, kiedy słowiańszczyzna katolicka pośpieszyła do grobów książąt apostolskich i do stóp Namiestnika Chrystusowego, aby ucałować dłoń Ojca św., który wznawiał tradycyje Adryjanów II. i Janów VIII., blisko ośmdziesięcioletni już naonczas Bohdan Zaleski podążył, wraz z innymi, na tę pielgrzymkę Słowiańską, aby na ziemi, zbroczonéj krwią pierwszych chrześcijan, pomodlić się za tę Słowiańszczyyznę, którą tak serdecznie ukochał.

Niech światłość wiekuista świéci mu na wieki!

---

4. (Budżet postępowy). Według urzędowych wykazów jest we Francyi 7.000 wikaryjuszów w czynnej służbie, a na ich utrzymanie corocznie wyznacza się w budżecie około trzech mi-

lijonów fr. Teraźniejsze ministeryjum połowę tych wikaryjuszów pozbawiło pensyi, tak, że wierni dobrowolnemi składkami muszą zbierać półtora milijona franków, ażeby dać jakie takie utrzymanie tym 3.500 wikaryjuszom.

Hiszpanija. 1. (Zgromadzenia zakonne i ich działalność). Edykt Mendizabala za regiencyi królowej Krystyny w roku 1835 zniósł wszystkie męskie i żeńskie klasztory, z wyjątkiem kilku domów Pijarów i Bonifratrów, oraz paru macierzystych zakładów Augustyjanów i Dominikanów, wychowujących misyjonarzów dla wysp Filipińskich i Tonkinu. Następne rewolucyjne przewroty za Espartera uszanowały, również z politycznych pobudek, ostatnie dwa zgromadzenia, które w ten sposób, w części przynajmniej, nietknięte przetrwały wszystkie burze naszego wieku. Dominikanie zawiadują znaczną częścią parafij na wyspach Filipińskich, na których znajduje się kwitnąca prowincyja kościelna z pięciu dyjecezyi złożona, z 5,500.000 katolików. Mają oprócz tego dwa obszerne wikaryjaty apostolskie w Tonkinie, z dwustu kilkudziesięciu tysiącami wiernych — oraz misyje w południowych Chinach. Zasłużony ten zakon, w niektórych innych krajach, jak i u nas do niedawna z powodu rozluźnionej reguły czasowo osłabły i teraz dopiero, dzięki reformie w austryjackiej a w części i galicyjskiej prowincyi odzyskujący zwolna dawne siły żywotne i świetność *),

---

*) Jak tego dowodzi rozszerzonie się reformowanych Dominikanów po za obrębem Austryi, aż do Luksemburga, gdzie w r. b. Dominikanie z Gratzu, pod kierunkiem znanego apologiety, O. Alberta Maryi Weissa, wznoszą nowy klasztor, pierwszy od czasów rewolucyi.

w Ojczyźnie świętego Dominika zachował czystość i surowość reguły, i, co zatem idzie, zdolność spełnienia swego zadania.

Augustyjanie mają główny swój klasztor w Vida, w Starej Kastylii. Znaczny zastęp młodzieży zakonnej odbywa tam grutowne studyja teologiczne pod kierunkiem profesorów, którzy sami część życia spędzili na misyjach zamorskich; po skończeniu zaś nauk udaje się na wyspy Filipińskie, gdzie 300 zakonników Augustyjanów zajmuje się dusz pasterstwem przeszło milijona katolików, ich wyłącznej pieczy oddanych w trzech dyjecezyjach. Klasztor w Vida posiada wspaniałe zbiory naukowe — zwłaszcza z zakresu etnografii i nauk przyrodniczych. Jak łatwo się domyśleć, główne pole działalności misyjnej zakonu, wyspy Filipińskie, najbogaciej są reprezentowane. Zgromadzenie Augustyjanów hiszpańskich liczy w swojem gronie mężów niepospolitej nauki i zasługi. Nie zadawalniając się pracą nauczycielską i misyjną, uprawia ono i literaturę Jeden z najpoważniejszych przeglądów naukowych w Hiszpanii, wymieniany zwykle, wraz z *Ciencia christiana*, na czele poważnej publicystyki katolickiej tego kraju — *Rivista agostiniana*, ma prawie takie same stanowisko na półwyspie Pirenejskim, jak *Civiltà cattolica* we Włoszech. Nieraz powołują się na nią czasopisma teologicze francuskie i niemieckie, a przeważnie na jej wzór, choć w odrębnych rozmiarach i odstępach czasu, powstał przed dwoma laty doskonały, ogólnem uznaniem w świecie naukowym cieszący kwartalnik: „Studien und Mittheilungen aus dem Benediktiner und Cisterzienserorden“ wydawany przez zasłużonych benedyktynów z Raigern w Morawii, ze współudziałem Benedyktynów i Cystersów z Austryi, Węgier, Włoch, Belgii, Francyi i Anglii, oraz Augustyjanów i Benedyktynów z Hiszpanii.

Z bardzo licznych opactw benedyktyńskich jedno tylko najsłynniejsze ze wszystkich N. P. z Monserratu przetrwało burze, i obecnie, wobec upadku hiszpańskiej kongregacyi, należy od roku 1862 do kongregacyi kassyneńskiej pierwotnej obserwancyi, mającej swój punkt środkowy w Subiaco. Natomiast francuscy Benedyktyni, wypędzeni z ojczyzny, założyli w opuszczonem opactwie S. Domingo de Silos w Kastylii nowe gniazdo świętego Benedykta z podwójnym nowicyjatem: dla krajowców i francuzów. Przeorem jest znany dobrze u nas historyk Dom Guépin, autor *Żywotu świętego Józefata*, arcybiskupa połockiego, zamordowan go przez schizmatyków. Podobnie jak inne zgromadzenia francuskie, osiadłe tu czasowo w skutek prześladowania, Benedyktyni mają w Silos li tylko punkt oparcia i dom wychowawczy dla zakonnej młodzieży; większa zaś część zakonników przebywa we Francyi wraz z prezesem francuskiej kongregacyi, Dom Douturier. Jak tylko okoliczności się zmienią, — liczne gromadki zakonnych wygnańców wrócą do ojczyzny, zostawiając swoje czasowe schronienia miejscowym zakonnikom.

W ten sposób, w ciągu ostatnich lat kilku, powstało tu, zwłaszcza na północy, bliżej granic Francyi, pięć klasztorów francuskich *Kapucynów*, po kilka — *Franciszkanów*, Dominikanów, Karmelitów, Kanoników later., Norbertanów, Pasyjonistów. Francuscy Trapiści założyli opactwo w Cardena, francuscy Redemptoryści, *Tercyjarze świętego Franciszka*, Maryści, Oblaci Niep. Pocz., Misyjonrze Maryi, Misyjonarze Najśw. Serca Jezusa i Maryi (Picpus), Asumpcyjoniści mają liczne domy rozsiane po całej Hiszpanii. Jedna z najmłodszych kogregacyj, jakie istnieją, czynna i pożyteczna kongregacyja Misyjonarzów Najświętszego Serca Pana Jezusa z Issoadun, ma w Barcelonie obszerny zakład, wycho-

wuje liczny zastęp ubogich dzieci na przyszłych kapłanów i Misyjonarzów, i wydaje bardzo rozpowszechnione w całej Hiszpanii: roczniki Królowej Serca Pana Jezusa. Wreszcie włoscy Salezyjanie, synowie świątobliwego Dom Bosco, rozwijają od kilku lat swą błogą działalność w głównych miastach półwyspu i również w Barcelonie wydają hiszpański nakład Salezjańskiego Bulletynu. Jezuici tylokrotnie wypędzani byli z Hiszpanii, ile razy rewolucyja brała górę, — ostatni raz po upadku królowej Izabelli, w roku 1868. Katolicka Hiszpanija jednak, ta ojczyzna świętych, która dała niebu świętego Ignacego, świętego Franciszka Ksawerego i świętego Francisza Borgję, odznacza się dotąd gorącem przywiązaniem do synów świętego Ignacego. Z chwilą powrotu, przełożeni zakonu nie są w stanie zadowolnić ani w części próśb o osiedlenie się Ojców, ofiar fundacyi i aspirantów do nowicyjatu. Obecnie nowicyjat w Manrezie, mimo ogromnych rozmiarów, jest przepełniony; blisko 200 scholastyków i nowicyjuszów obejmuje kollegijum w Ossa w Kastylii, gdzie hiszpanie mają nowicyjat, a francuzi scholastykat. Misyje odbywają się po całym kraju — z jakim dla ludności pożytkiem, o tem ten tylko potrafi sądzić, kto miał sposobność choć raz w życiu im się przypatrzyć. W kolonijach hiszpańskich, z powrotem rządów monarchicznych, mogli również na nowo rozpocząć działalność swą Jezuici. Na wyspach Filipińskich objęli od niedawna misyją, na ogromnej wyspie Mindanao, w znacznej części zaludnioną przez pogan i muzułmanów. W kilkudziesięciu stacyjach misyjnych mają tam 100.000 wiernych i co rok zwiększają ich liczbę — liczba bowiem chrztów dorosłych osób, nie licząc dzieci — wynosi w roku przeciętnie około 2.000. W Mannilli samej kierują Jezuici Ateneum, (wyższy zakład na-

ukowy w rodzaju uniwersytetu) gimnazyjum i szkołą handlnwą. Mają także kwitnące zakłady na wyspie Kubie.

Obok dawnych miejscowych i świeżo z Francyi przybyłych zgromadzeń, zasługuje na uwagę miejscowa kongregacyja Misyjonarzów Najświętszego Serca Maryi, powstała przed trzydziestu laty w Katalonii i, jak się zdaje, obecnie już aprobowana przez Stolicę apostolską, gdyż w roku zeszłym spotykamy ją po raz pierwszy w rzymskim wykazie zgromadzeń zakonnych. Niezbyt długa, przerwana przez rewolucyją działalność nowej kongregacyi, tak była pożyteczną i bogatą w owoce, że Ojciec święty świeżo wezwał hiszpańskich Misyjonarzów Serca Maryi do Rzymu i pozwolił im objąć kierownictwo nowo założonego seminaryjum hiszpańskiego. W kraju stoją również na czele seminaryjów dyjecezalnych a w roku zeszłym, z woli Ojca świętego, kilkunastu księży i braci udać się miało na misyją do Afryki, do wysp Fernando-Po i Annobon, z których w roku 1868 wypędzono Jezuitów.

Ze zgromadzeń żeńskich, wbrew temu, co się spotyka w innych krajach katolickich za naszych czasów, najpomyślniej się rozwijają te, które są poświęcone życiu kontemplacyjnemu. Duch świętej Teresy żyje w stu karmelitańskich klasztorach, *Bernadynki* mają 60 domów, Dominikanki ścisłej obserwancyi i parę innych zgromadzeń dość licznie są reprezentowane. Natomiast wielki brak w całym kraju tych czynnych kongregacyj żeńskich, które we Francyi tyle robią dobrego, zwłaszcza sióstr szkolnych. (*Przeg. kat.*).

Polska. 1. Z W i n n i c y, na Podolu, piszą do *Przeglądu katolickiego*: Rok 1886 smutnie się rozpoczął w winnickim klasztorze Kapucynów.

Zstępują do grobu jeden po drugim kaplani, jak w jesieni spada liść po liściu z bujnego drzewa, jakie niedawno jeszcze pełne było zieloności. Takiém drzewem nazwać można zakon O. O. Kapucynów, dla którego ponura jesień nastała. Ogólny brak w społeczeństwie powołania do stanu duchownego nie dozwala tém bardziéj wzniecić w młodzieży powołania do stanu zakonnego. Stąd liczba zakonników tak się już zmiejszyła, że n. p. klasztory Kapucynów: Staro-Konstantynowski na Wołyniu, Winnicki na Podolu i Chodorkowski w gub. kijowskiéj, zaledwie mają po dwóch kapłanów i po jednym braciszku. Wprawdzie do tych klasztorów liczy się jeszcze 10 zakonnych kapłanów, ale ci, dla braku kleru świeckiego, z rozkazu władzy dyjecezyjalnéj, administrują różnémi parafijami. Przy klasztorach również są liczne parafije, których obsłużenie pozostałych zakonników pozbawia możności zadosyćuczynienia takim obowiązkom zakonnym, jak chór wspólny i t. p. Dobre chęci tu nie wystarczą; potrzeba do tego najmniéj 6 chórowych zakonników. Jeśli Bóg nie natchnie młodych i zdolnych ludzi do wyjednania sobie zezwolenia na wstąpienie do zakonu Kapucynów, wymienione klasztory istnieć wkrótce przestaną.

---

2. O zakończeniu głośnéj sprawy Ritterów, zakończeniu, które zaniepokoiło, owszem oburzyło sumienia chrześcijańskie, piszą z Krakowa do warszawskiéj *Roli:*

Zdumieliście się pewnie, wyczytawszy w telegramach wiadomość, że tutejszy trybunał karny otrzymał w dniu wczorajszym (t. j dnia 3 b. m.) depeszę telegraficzną najwyższego trybunału wiedeńskiego, z poleceniem natychmiastowego wypuszczenia na wolność małżonków Ritterów, obwinionych

o zbrodnię zamordowania dziewczyny chrześcijańskiéj Franciszki Mnichówny. Zdziwicie się jednakże bardziéj jeszcze, gdy wspomnę o niektórych okolicznościach, towarzyszących temu aktowi uwolnienia zbrodniarzów, trzykrotnie sądzonych i trzykrotnie skazanych na karę śmierci. Otóż najpierw godnem jest zaznaczenia, że już na pewien czas przed otrzymaniem depeszy najwyższego trybunału, zebrały się przed więzieniem tłumy żydostwa, objawiając swą radość. Widocznie tłumy te, przez agientów Rotszyldów i „Alliance Israelite“, były o tym nowym tryjumfie Izraela wcześniéj powiadomione.

Daléj i to niemniéj jest rzeczą zagadkową, że Stochliński, najbliższy świadek i namówiony przez Ritterów współuczestnik zbrodni, według oznajmienia Dra Wilkosza, lékarza więziennego, zmarł na suchoty, choć przedtém na żadne cierpienia piersiowe nigdy się nie uskarżał. Do dziwnych téż okoliczności należy i ta jeszcze, że tenże lékarz więzienny, dr. Wilkosz, jeźli już nie dla zaspokojenia opinii publicznéj, zainteresowanéj do najwyższego stopnia tą rozgłośną sprawą, to przynajmniéj dla zabezpieczenia samego siebie od możliwych teraz domysłów, nie poddał zmarłego Stochlińskiego badaniu specyjalistów, dla skostatowania rzeczywistości choroby suchot, lecz pomijając dra Borowicza, profesora anatomii patologicznej Uniwesytetu Jagiellońskiego, oddał natomiast trupa Stochlińskiego wprost do kliniki anatomicznéj dla badań studenckich.

Całemu nieledwie światu znaną jest owa sprawa Ritterów. Jak wiadomo, była ona najpiérw sądzona przez sąd przysięgłych w Rzeszowie, następnie zaś przeniesioną została do Krakowa, ale i tutejszy sąd przysięgłych, zgodnie z sądem rzeszowskim, uznawszy Ritterów za winnych, jednomyślnym wyrokiem skazał ich na śmierć.

Nie tutaj jednak koniec. Wyroki poprzednie unieważniono i w listopadzie r. z. zebrano nowy sąd przysięgłych w Krakowie; aliści i tym razem, wobec dowodów bijących w oczy każdego, Ritterowie jednogłośnym wyrokiem osądzeni zostali po raz trzeci na karę śmierci. Zaraz też wyrok ten przesłanym został najwyższemu trybunałowi wiedeńskiemu do zatwierdzenia i... w rezultacie najwyższy ten trybunał, któremu zapewne zdala przewodniczył *Rotszyld* i „Alliance Israelite“, uznał Ritterów za niewinnych, rozkazawszy wypuścić ich na wolność.

W obec takiego zakończenia sprawy, obchodzącej nader żywo ogół chrześcijański, zachodzi teraz słuszne i logiczne pytanie: czyje przekonania i sumienia są prawdziwsze, sprawiedliwsze i rzetelniejsze: czy paru konsylijarzów i prezesa najwyższego trybunału kasacyjnego w Wiedniu, czy też trzydziestu sześciu sędziów przysięgłych i dziewięciu konsylijarzów sądowych, przewodniczących tej sprawie w Rzeszowie i w Krakowie?

Atoli, dla lepszego zrozumienia rzeczy należy dodać i tę jeszcze okoliczność ciekawą, że tutejsza prokuratoryja krakowska miała sobie z góry zalecone i zapowiedziane, iżby oskarżenie, pod żadnym pozorem, nietylko nie opierało się na zbrodni rytualnej, ale iżby nawet o niej nie wspominało. Tym więc sposobem główny i jedyny motyw zbrodni został z łatwością (!) usunięty, bo i z jakiegoż innego powodu Ritterowie mieliby nastawać na życie dziewczyny ubogiej, pracującej ciężko na kawałek chleba czarnego!?

Zakończenie sprawy Ritterów dowodzi najwyraźniej, jakich sposobów i wysiłków zwykł używać wszechświatowy rząd Izraela, gdy idzie sprawy i o zbrodnie rytualne. W tym wypadku jednakże sposoby nie zdadzą się na wiele, boć potrójny a

zawszo j e d n o m y ś l n y wyrok sądów przysięgłych mówi, dowodzi i przekonywa nierównie chyba więcéj, niźli wszystko inne?...

---

3. (L i s t p o ż e g n a l n y J. Em. k a r d y n a ł a L e d ó c h o w s k i e g o). J. Em. kardynał Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, przesłał do dyjecezyjan swoich następny list pożegnalny: „Najmilsi w Chrystusie Panu bracia! Przed dwudziestu laty obejmowałem, z rozporządzenia Oparzności Bożéj i z woli Stolicy świętéj, duszpasterstwo nad wami, i piastowałem je do téj chwili wśród zmiennych bardzo okoliczności, lecz z równą zawsze ku wam miłością i z gotowością nigdy niezachwianą poświęcenia siebie samego i wszystkiego, co drogiém mi być może, dla waszego dobra. Nadeszła dzisiaj chwila, w któréj tę gotowość powinienem stwierdzić ofiarą dla serca mego zaprawdę najboleśniejszą, ofiarą rozstania się z wami; bo najwyższy sternik Kościoła za Bożém światłem osądził, że jéj odemnie wymaga w ciężkich obecnych czasach wasz pokój i pomylność wasza. Złożyłem więc w ręce Namiestnika Chrystusowego godność i władzę arcybiskupią, którą przez Jego ręce od Boga odebrałem, i inny pastérz weźmie odtąd w swe dłonie duchowe rządy nad wami. Kapłan ten, z cnót swoich i z dobroci znany, opieką was swoją ojcowską otoczy. Zaufajcie mu, bo on z poręki Ojca świętego przychodzi, a gorąca miłość, którą wam przynosi, wzmoże się jeszcze, gdy bliżéj was pozna. Bądźcie na głos jego powolni i garnijcie się wszyscy zgodnie pod jego skrzydła; jedność bowiem wiernych pomiędzy sobą i silna łączność duchowieństwa i ludu z pastérzem, najlepszą jest rękojmią i najskuteczniejszym środkiem rozwoju Królestwa Bożego na ziemi. Żegnając się z wami,

najmilsi bracia, temi słowy krótkiemi dziękuję wam, zacni kapłani, szanowni obywatele i ludu mój drogi, za świetne przykłady żywej wiary, nieugiętego hartu i cierpliwej wytrwałości, jakich, mianowicie w tych ostatnich latach, daliście całemu chrześcijaństwu chwalebne dowody; dziękuję wam za waszą wierność i przywiązanie do mnie, za stateczną modlitwę, którą podtrzymywaliście siły moje; dziękuję wam nakoniec za synowskie ofiary, w cierpkich chwilach na moje utrzymanie złożone. Wszystko to, jako skarb drogocenny w żywej aż do śmierci zachowam pamięci i kochać was zawsze będę, bo tego węzła zrywać mi nie potrzeba, a zerwać go nie byłbym zdolny. Przesyłam wam po raz ostatni święte błogosławieństwo pasterskie i polecam was łasce Bożej i opiece Najświętszej Panny i świętych patronów naszych Wojciecha i Stanisława, biskupów i męczenników. — Rzym, dnia 2 marca 1886 roku, — Mieczysław kardynał Ledóchowski". — Jednocześnie z tym listem pożegnalnym nadeszła do Poznania wiadomość, że breve papieskie, mianujące ks. Julijusza Dindera, arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, zostało wydane dnia 3 marca b. r.

---

4. Warszawski *Przegląd katolicki* pisze: „Okólnik departamentu gospodarczego ministeryjum spraw wewnętrznych wyjaśnia, że do przedmiotów kościelnych, których wyrób i sprzedaż zakazana żydom i w ogóle osobom wyznań niechrześcijańskich, zaliczono także i świece kościelne.

„Z powodu tych rozkazów, ze wszech miar właściwych i pożądanych, dodać od siebie winniśmy uwagę, iż wielce niewłaściwą wydaje się nam rzecza, gdy niektórzy księża kupują od żydów wino

do Mszy świętej. Zdaje nam się, że nad niewłaściwością tą szeroko rozwodzić się nie potrzeba.“

Każdy, kto się bliżej przypatrzył naszym, galicyjskim stosunkom, pragnąłby i dla nas podobnego zakazu, albowiem żydowstwo wkracza u nas śmiało (nie napotykając żadnych ku temu przeszkód) i w sferę handlu rzeczami kościelnemi, ku wielkiemu zgorszeniu wiernych.

---

5. Najprzewielebniejszy ks. Biskup krakowski wydał następującą odezwę do Duchowieństwa świeckiego i zakonnego:

„Wśród ciężkich krzyżów, jakie sprawiedliwy a miłosierny Bóg wkłada na barki już to pojedynczych ludzi, już całych narodów; wśród ciężkich burz, jakie od samego początku uderzają i do końca świata uderzać nie przestaną na święty katolicki Kościół, nie brak także dni pogodnych, oświeconych jasnemi promieniami słońca, a których blask przyświeca nietylko współczesnym, ale i potomnym wiekom, wskazując dowodnie, skąd tryska życie i moralna potęga narodów. Takim jasnym, nigdy i niczem niezatartym dniem w dziejach naszego narodu — to dzień 15 lutego 1386 roku.

„Już wiek XIV. dobiegał kresu, a Litwa, dzika, mężna i groźna, dotąd w pogaństwie pogrążona, mimo swych książąt wielkiego i prawdziwie rycerskiego ducha, już prawie dogorywała w krwawych i zaciętych zapasach ze zdradzieckim krzyżackim zakonem. Zdawało się, że ją spotka los pobratymców Prusaków, których tenże sam chytry wróg wytępił, a zrabowawszy ich ziemię — i nazwisko zrabował. Sąsiednia katolicka Polska staje się jednak dla Litwy portem zbawienia. Polska pogańskiej Litwie daje, ku obronie, prawdziwą wiarę i wolność; Litwa je przyjmuje, dając w zamian

Polsce: wielkich królów, wodzów i mężów. — Po śmierci Ludwika andegaweńskiego, króla Polski, w połowie stycznia 1386, wezwany na królestwo polskie Jagiełło, książe litewski, w dniu 12 lutego, otoczony wspaniałym orszakiem, wjeżdża do Krakowa, i w dniu 15-go lutego w staréj katedrze krakowskiéj przyjmuje Sakrament odrodzenia z rąk Arcybiskupa Bodzanty, przyjmując imię Władysława; z nim razem chrzczą się trzéj jego bracia i wielu panów litewskich; niedługo potém cała Litwa. A to się stało przez ofiarę jednéj młodéj dziewicy, świętéj dla nas pamięci Jadwigi, — która przez miłość Boga, przez miłość swojego narodu, zwycięża siebie, zwycięża miłość swoję i oddaje rękę nieznanemu zupełnie księciu. Bóg tę ofiarę przyjął, i pobłogosławił temu podwójnemu związkowi. Wprawdzie związek osobisty nie wydał owoców upragnionych, nie obdarzył dziećmi, ale dwa narody w Jadwidze wielbią swoję matkę, i odtąd Polska i Litwa stają obok siebie, jako dwie siostrzyce, promienne silną wiarą, gorącą miłością Boga i miłością wzajemną, a te, łącząc je w coraz ściślejsze węzły, węzły te zaciskają aż do wydania sławnéj Unii Lubelskiéj, opartéj na miłości, na najściślejszéj wspólności obydwóch narodów.

„I otóż tego wielkiego w dziejach naszych wypadku pięciowiekowa rocznica, to jest: 500-letnia rocznica chrztu ostatniego z pogańskich w Europie książąt, Władysława Jagiełły, w dniu 15-go lutego b. r. wypada. Wprawdzie w dzisiejszém naszém ciężkiém położeniu, chwalebne naszéj religijnéj i narodowéj przeszłości rocznice raczéj łzami obchodzićby wypadało — gdy jednak przez tyle wieków Litwa i Polska, tą samą wiarą i miłością złączone, dotąd, mimo tyloletniego krwawego męczeństwa, stoją wiernie przy prawdzie, którą Kościół kato-

licki głosi, a pomnąc na słowa Boskiego mistrza, iż tylko „prawda wyswobadza“, której ni żelazo, ni przemoc zwyciężyć nie zdoła, ufają, iż tylko prawda pogodniejszą zesłać może przyszłość. Słuszna rzecz, byśmy w dniu tym serca nasze wnieśli w górę do Pana Zastępów, korne składając dzięki za to wielkie dobrodziejstwo, jakie przez chrzest Jagiełły i Litwy, z łaski Bożej, stało się naszym udziałem, prosząc zarazem dla nas i braci naszych: miłosierdzia i przebaczenia na przyszłość.

„W tym też celu, w dniu 15 lutego b. r. w kościele katedralnym na Wawelu od godzinie wpół do 11-tej z rana odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo dziękczynne, a spodziewamy się, iż Wielebne Duchowieństwo świeckie i zakonne, nietylko wiernych do wzięcia udziału w nim zachęci, ale i samo licznio zgromadzić się nie omieszka, a w niedzielę, po otrzymaniu niniejszego pisma, we wszystkich kościołach naszej dyjecezyi, przy wytłumaczeniu ludowi tej uroczystości z ambony, suma będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancyi i zakończeniem odśpiewania *Te Deum*, z wierszem i oracyjami *pro gratiarum actione* i *contra persecutores* pod l. 11 w mszale *inter orationes diversas*.

Z Ordynaryjatu Biskupiego Krakowskiego.

Kraków, dnia 3 lutego 1886.

† *Albin.*

Stosownie do powyższego rozporządzenia odbywały się nabożeństwa w kościołach krakowskich: u świętego Floryjana, u świętej Barbary i u O. O. Dominikanów w przededniu uroczystości. W katedrze na Zamku sam J. Eks. ks. Biskup ce-

lebrował, *) a kazanie wygłosił ks. Józef Pelczar kanonik katedralny krakowski. — Tłumy zapełniały obszerną bazylikę. W prezbiteryjum, prócz kapituły katedralnej i reprezentantów kleru, zasiedli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w togach, Prezydent i członkowie Rady miasta Krakowa i wielu innych dygnitarzów — Nabożeństwo zakończono hymnem *Te Deum* i modlitwami: dziękczynną, o odwrócenie potęgi nieprzyjaciół, za Ojca świętego i t. d.

---

6. (Propaganda protestantyzmu). Niemcy nie spoczywają: luteranizm propagują i zbory swe wśród nas, w Wielkopolsce, budują. Oto co pisze *Kuryjer Poznański*:

Według najnowszych sprawozdań protestanckie stowarzyszenie pod nazwą Gustawa Adolfa, założone 6 listopada 1832, przez pięćdziesiąt lat istnienia swego zebrało 18,001.649 m. 89 fen., które rozdano na cele protestanckie w 3.015 gminach.

Na wielkie księstwo poznańskie zawiązało się osobne stowarzyszenie w roku 1844, w którem „kwitła ożywiona praca i rozwijało się pełne owoców życia“. Wkrótce po założeniu tej osobnej gałęzi wykazano, na podstawie doniesień urzędowych, że w księstwie trzeba założyć 120 nowych kościelnych gmin ewangielickich; co też nastąpiło.

Zamieszania roku 1848 wyzyskano w ten sposób, że memoryjałem z dnia 30 października 1850 zwrócono uwagę zarządu centralnego i wielu stowarzyszeń prowincyjonalnych na to, że „wielkie księstwo poznańskie uważać należy za szczególnie ważne pole pracy dla stowarzyszenia“. Aż do roku 1855 zbierano w księstwie corocznie 29.145 marek

---

*) Mając na sobie racyjonał, szyty przez królowę Jadwigę.

do czego z darów innych prowincyj i innych krajów niemieckich dodawano 17.002 marek.

W latach następnych składki te ciągle wzrastały, tak, że w roku 1881 zebrano już w samem księstwie blisko dwakroć stotysięcy (bo 194.707) marek.

Z darów stowarzyszenia — powiada sprawozdanie — zebrano dotychczas dla ubogich gmin kościelnych księstwa przeszło 600.000 marek; bez tej zaś pomocy nie byłyby dotychczas gminy kościelne Czempin, Jabłonna, Klecko, Lubiń, Skoki, Czarnylas i t. d. w posiadaniu tak pięknych domów Bożych.

W 40-stu latach swego istnienia zbudowało to stowarzyszenie w samem księstwie 40 zborów, a obecnie spodziewa się w krótkim czasie wybudować dalsze 40!

Kiedy obliczono w zeszłym roku, że w ostatnich 50 latach powstało w Prusiech wschodnich dziewięć nowych kościołów i kaplic katolickich — ileżto narobiono wrzawy o wzroście katolicyzmu, o wypieraniu protestantyzmu i t. d., a nikt z katolików przeciw temu nie występował! — Obok kościołów powstawały plebanije, szkoły, mnożyła się liczba protestanckich mieszkańców, ściągali nowi osadnicy i t. d., co naturalnie wszystko służyło celom protestantyzmu.

A my tymczasem co robiliśmy, aby podtrzymać w naszym ludzie przywiązanie do naszego Kościoła? pyta *Kuryjer Poznański* i tem wymownem pytaniem daje zarazem nader smutną odpowiedź.

---

7. (Rozwój tercyjarstwa). Coraz bardziej rozszerza się trzeci zakon świętego Ojca Franciszka w okolicy Kalwaryi Zebrzydowskiej (w dyje-

cezyi krakowskiej). Istnieją już po parafijach odrębne rodziny tercyjarskie n. p. w Marcyporębie, Lanckoronie, Tarnowie, a obecnie założono nową rodzinę tercyjarską dla parafii w Krzęcinie. Dbały o chwałę Bożą i rozwój moralny powierzonych sobie owieczek, ks. dziekan Wolf, proboszcz z Krzęcina, w czasie 40-godzinnego nabożeństwa, w ostatnich trzech dniach zapust, zaprowadzonego tam od lat sześciu, zaprosił dwóch O. Bernardynów z Kalwaryi, którzy wraz z miejscowym ks. wikarym po trzykroć dziennie głosili słowo Boże w formie rekolekcyj ludowych. Jeden z Ojców, a mianowicie O. Stefan, dyrektor tercyjarzów w Kalwaryi, tłumaczył ludowi znaczenie i obowiązki trzeciego zakonu. Jakoż w dniu 9-go marca, przed ołtarzem Serca Maryi, a zarazem świętego Franciszka, 37 osób, a na ich czele sam ks. dziekan Wolf i jego wikary ks. Mateusz Jeż i obaj pierwsi przyjęli trzeci zakon świętego Franciszka, dając we własnych osobach piękny wzór i przykład innym. A cóżto dopiero za radość była, gdy kapłan z ambony przeczytał ludowi błogosławieństwo J. Em. ks. Biskupa krakowskiego, jakie dostojny Pasterz dyecezyi nadesłał dla wprowadzających trzeci zakon i wstępujących doń w Krzęcinie.

---

8. *W Kalwaryi Zebrzydowskiéj* na zgromadzeniu miesięcznem, odbytem w Zapustną niedzielę t. j. dnia 7-go marca b. r. przyjął O. Stefan, dyrektor 25 osób do trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka. W tymże samym dniu 43 osób po odbytym roku nowicyjatu złożyło śluby tercyjarskie.

---

9. *W Zasowie* dnia 21 lutego b. r. ks. M. F. Piech, przyjął do trzeciego zakonu 39 osób.

---

10. *W Starym Sączu* dnia 8 lutego b. r. przyjął tercyjarstwo Wieleb. ks. Ludwik Dąbrowski, otrzymał imię zakonne: *Franciszek, Maryja.*

---

11. *Mielnica, w archidyjecezyi lwow.* Dnia 7 lutego w kościele tutejszym odbyło się miesięczne zgromadzenie braci i sióstr trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka, któremu przewodniczył Wiel. ks. kanonik Walenty Osiński. Profesyją złożyło 25 osób. Potem odbyło się posiedzenie miesięczne; na końcu przyjął Wieleb. ks. kanonik Osiński do trzeciego zakonu trzy osoby.

---

12. *W Krakowie*, u O. O. Kapucynów o stosownej nauce Ojciec Tomasz przyjął do trzeciego zakonu 7 osób, a od 5 odebrał profesyją zakonną.

---

13. (Ś. p. ks. biskup Marwicz). Ubiegły marzec sprawił w episkopacie polskim niemałą lukę, zabierając do wieczności seniora biskupów polskich ś. p. ks. Jana Nep. Marwicza, biskupa chełmińskiego w Prusach zachodnich, który zmarł w swej stolicy biskupiej w Pelplinie, dnia 29 marca, o godzinie 3 po południu. Sędziwy pasterz, ozdoba chełmińskiej stolicy, zgasł po 91 latach chwalebnie spędzonego żywota, w 50-tym roku kapłaństwa, a 29-tym swego biskupstwa. Następca Dantyszków, Hozyjuszów, Gembickich, Działyńskich, Małachowskich, Załuskich — 59-tym z rzędu biskup chełmiński — miał trudne i przykre stanowisko w swej obszernej, przeszło 600.000 wiernych liczącej dyjecezyi. Mimo to, i mimo słabowitego od młodości zdrowia, choć nieszczęsny kulturkampf dawał się mu i jego dyjecezyi nadzwyczaj boleśnie uczuwać,

ś. p. ks. Marwicz stał zawsze mężnie i wytrwale na straży powierzonej sobie od Boga owczarni. Mając w swej dyjecezyi wiernych podwójnej narodowości, to jest $^5/_6$ części Polaków, a $^1/_6$ Niemców, okazywał zawsze jednym i drugim ojcowską pieczołowitość i miłość. Uznał to sam król ówczesny Wilhelm, ozdabiając w roku 1864 ś. p. nieboszczyka, dawniejszego swego towarzysza broni — orderem orła czerwonego I-szej klasy. Mimo to czcigodny biskup w 10 lat później, za nastaniem nieszczęsnego kulturkampfu — narażony został na największe przykrości — a jedynie wyższe względy przeszkodziły, że ks. biskup Marwicz, mając lat przeszło 80, nie poszedł za kraty więzienne. Ś. p. ks. biskup Marwicz urodził się w Tuchlinie, niedaleko granicy prowincyi pomerańskiej, 1795 roku. Ojciec jego, Aleksander, wcześnie go odumarł; matka Maryjanna, z domu Wysocka, przepędziła ostatnie lata życia w domu tego najmilszego syna. W młodości służył wojskowo; po wojnie był przez dłuższy czas chorowity, poczem odbył studyja gimnazyjalne w Brunsberdzie, a teologiczne w Wrocławiu i Rzymie. Na kapłana wyświęcony został 1830 roku, mając wtenczas już lat 35. Jako kapłan był najprzód duszpasterzem u Panny Maryi w Toruniu, potem proboszczem w Tucholi, gdzie wnet posunięty został na dziekana i delegata biskupiego. W roku 1843 został mianowany kanonikiem w Pelplinie, radcą duchownym, a w roku 1849 dziekanem-prałatem. Dnia 14 stycznia 1857 został biskupem chełmińskim, a dnia 8 listopada tegoż roku konsekrowanym i intronizowanym na tę stolicę biskupią. Działanie nieboszczyka, jako biskupa, jest w świeżej pamięci wszystkich. Tu przypominamy tylko jego gorliwe starania około kształcenia kleru, około corocznego odbywania ćwiczeń duchownych i misyj ludowych, pielęgnowanie życia klasztornego,

popieranie różnych stowarzyszeń religijnych, jak: stowarzyszenie świętego Bonifacego i Wojciecha, świętego Józefata, rozszerzania wiary między Murzynami, bractwa wstrzemięźliwości, apostolstwa modlitwy, złotej korony, stowarzyszenia]matek chrześcijańskich, ochronek i domów dla chorych. Zaprowadził w roku 1866 nieustającą Adoracyją Najświętszego Sakramentu. Osobistemi ofiarami przykładał się do budowy i przyozdobiania nowych kościołów tam, gdzie katolicy mieszkają w rozproszeniu między innowiercami. W roku 1880 obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa, a w roku 1882 25-letnią rocznicę biskupstwa. Niczego goręcej nie pragnął, jak żeby pozostawić mógł uregulowane stosunki dyjecezyi. Słowem był to pasterz gorliwy, który pozostawił po sobie pamięć zacną i żal głęboki. Pokój jego duszy!

(Wiad. kat.).

Rumunija. 1. (List pasterski Arcybiskupa bukarestskiego). Zawiązało się tu „Stowarzyszenie prawosławne rumuńskie", mające na celu przeszkadzać rozwojowi katolicyzmu w Rumunii, pod pozozem, że tenże zagraża niebezpieczeństwem niepodległości narodowej. Arcybiskup katolicki obrz łać. w Bukareszcie, Mgr Palma, wydał obecnie list pasterski, w którym znakomitą daje odprawę za te niesłuszne oskarżenia przeciw Kościołowi katol. i te drażliwości przesadzone patryjotyzmu rumuńskiego. Mgr Palma przedstawia dobrze charakter katolickości Kościoła, obejmującego wszytkie ludy ziemi, bez wyjątku jakiejkolwiek rasy, języka lub narodowości. Rozszerzając swe słodkie panowanie nad ludami i narodami, daleki od tego, aby ich pozbawiać ich właściwości i tego, co jedne od drugich odróżnia, Kościół uwzględnia ich przy-

rodzone przymioty, udoskonalając je i ozdabiając z niezmiernego skarbu swych piękności moralnych, podobny w tém do światła, które pojawiając się na horyzoncie, nie zmienia istoty żadnego przedmiotu, tylko, rozpraszając ciemności, wydobywa na jaw, ożywia i upiększa nieskończoną rozmaitością barw. Tak i w Kościele narody nie przestały być nigdy tém, czem były przedtém, zanim do niego należały: greckiémi, łacińskiémi, niemieckiémi, angielskiémi i t. p., zachowały nienaruszony swój język, obyczaje prawa i różne formy rządów. Wszystko, co pod dobroczynnym wpływem Kościoła zmieniło się, to tylko w celu pozyskania cywilizacyi i doskonałości większéj. Nietylko Kościół żadnego nie czyni zamachu na niezawisłość i narodowość ludów, lecz umie szanować nawet aż do różnic drugorzędnych, jakie istnieć mogą w karności lub obrzędach; gdyż historyja, mówi Arcybiskup, pokazuje dostatecznie, że można pogodzić z jednością i katolickością Kościoła, różne obrzędy i zwyczaje kościelne, zwyczaje czcigodne dla swéj storożytności i zaprowadzone w Kościele przez mężów apostolskich, którzy, nie naruszając nauki objawionéj, mogą być nazwani krzewicielami i ojcami wiary katolickiéj, pomawianie więc Kościoła o to, aby chciał latynizować chrześcijaństwa wschodnie, jestto zarzutem niezasłużonym Wystarcza zresztą rzucić okiem na obecne położenie Kościoła katolickiego na Wschodzie, aby się przekonać o pięknéj i bogatéj jego różnicy obrzędów. Pomiędzy 200 milijonami katolików, poddanych władzy papieskiéj, jest 4 i pół milijona greków unitów, 200 tysięcy Ormijan obrządku ormijańko-katolickiego, 35 tysięcy Jakobitów (obrządku syryjskiego), 20 tysięcy Nestoryjatów-unitów świętego Tomasza (obrządku chaldejskiego na wybrzeżach Malabar), 530 tysięcy Maronitów obrządku wschodniego. Arcybiskup bukarestski zauważa słusznie

pod tym względem, że pomiędzy czterema milijonami greków unitów jest półtora milijona Rumunów w Transylwanii, którzy, pozostawszy Rumunami, zostali katolikami. I, dziwna rzecz: właśnie ci katolicy rumuńscy, skutkiem zetknięcia się z cywilizacyją łacińską i zachodnią, przyczynili się najwięcej do rozbudzenia narodowości rumuńskiej w Rzymie, p. Obedenarn. Następnie zbija Mgr Palma zarzuty czynione katolikom o brak patryjotyzmu. Oby ten głos poważny zechciał rozproszyć wszelkie nieuzasadnione przesądy i podejrzenia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że katolicyzm nietylko nie jest nieprzyjacielem niezawisłości i autonomii drobnych narodowości na półwyspie bałkańskim, lecz, że młode te ludy, występujące na scenę Europy, łącząc się z Rzymem, znajdą w katolicyzmie niezrównaną siłę i wielkość. Schizma wschodnia ubezwładniła je przez wieki; była ona jakoby wałem niezdobytym, usypanym pomiędzy niemi a wszelkim prądem cywilizacyjnym europejskim i zachodnim, którego Rzym jest centrum i ogniskiem. Obecnie schizma tym młodym narodowościom, czy to rumuńskim czy słowiańskim, grozi innem niebezpieczeństwem: wystawia je na pochłonięcie przez panslawizm, który na Wschodzie całym pozuje na urzędowego kierownika „prawosławia". Jeżeli więc patryjoci rumuńscy mają się czego obawiać, to nie Rzymu, lecz Moskwy.

Włochy. 1. Dwóch Chińczyków Franciszkańskiego zakonu liczy już świat chrześcijański. Należą obaj do bardzo zacnych rodzin chińskich, a znajdują się obecnie w Fucerlin w nowicyjacie. Obaj są wychowankami Kolegijum wikaryjatu Apostolskiego J. Eks. ks. biskupa Amata Pagnucci w Cheu—Si. Przyjęli odeń święcenia mniejsze, a że odznaczali się wyższémi zdolnościami, wysłano ich,

dla głębszego wykształcenia, do Europy. W chwili gdy piszemy tę wzmiankę o tych dwóch przyszłych pracownikach w winnicy Pańskiej wśród braci swoich — kończą oni nowicyjat i wnet złożą śluby zakonne.

(„*Crociata*")

Ziemia święta. (Nowy kościół). O. Juk. Bielak, misyjonarz apostolski w Jerozolimie, pisze do *Przeglądu katolickiego* pod datą 20 stycznia b. r. co następuje: „Nowy nasz kościół parafijalny Najświętszego Zbawiciela w Jerozolimie, poświęcił dnia 29 listopada patryjarcha łaciński w towarzystwie biskupa Cassii, rezydującego w Bejrucie, ks. Gaudentego Bonfili, byłego kustosza Ziemi świętej, oraz w obecności swego kleru świeckiego i franciszkańskiego. W wigiliją Niepokalanego Poczęcia został otworzony ku czci Bożej wyż wspomniany kościół. Patryjarcha celebrował w nim pierwsze Nieszpory potyfikalnie, a nazajutrz odprawił Mszę śpiewaną, podczas której biskup Gaudenty Bonfili wygłosił słowo Boże po arabsku do ludu rozmaitych języków i wyznań. Tenże sam biskup celebrował drugie Nieszpory pontyfikalne. Wieczorem była iluminacyja, urządzona na wielką skalę, całego kościoła na zewnątrz, kopuły gotyckiej na dzwonnicy, krzyża na niej i wszystkich tarasów klasztornych. Dwanaście balonów unosiło się w powietrzu, puszczano rakiety i t. d. Takież samo oświetlenie miało miejsce w dzień uroczysty Niepokalanego Poczęcia Najświętszego Maryi Panny. Poraz pierwszy zapewne mieszkańcy Jerozolimy ujrzeli w nowym kościele bogate sprzęty, pełne brylantów i innych drogich kamieni, a mianowicie: baldachim, tabernaculum, monstracyją, oszacowaną na milijon franków, lichtarze, lampy złote i srebrne,

Są to dary byłych monarchów neapolitańskich i hiszpańskich.

„U nas powszechnie utrzymują, że Siostry Miłosierdzia mają objąć pod swój zarząd Instytut męski ks. Ratysbony w Jerozolimie, i że zakupić mają w Betanii posiadłość Marthy, Magdaleny i Łazarza. U was teraz mrozy, a u nas tu dopiero pierwsze deszcze, i dzięki Bogu obfite, bo już się czuł wielki brak wody do potrzeb życia materyjalnego. Nic u nas zresztą nowego. Jeźli wojna wybuchnie przeciw Turcyi, lub Europie, to zapewne Turcy zechcą poturbować chrześcijan na Wschodzie i tego się właśnie obawiamy. Módlcie się za nas".

Rozmaitości.

(Chwalebny Zakon świętego Franciszka). W sześciu wiekach wydał zakon franciszkański 247 świętych i błogosławionych, do 4.000 męczenników, 13 papieżów, 60 kardynałów, przeszło 4.000 arcybiskupów i biskupów, 3.500 przeszło braci pracuje, jako misyjonarze, 6.000 pisarzów, a wielu z nich sławy niesmiertelnéj.

(„*Unita Cattolica*".)

(Kilka sądów o trzecim zakonie). Sądzę, że nie będzie to bez pożytku dla czytelników „*Echa*" jeżeli przytoczymy tutaj kilka zdań osób kompetentnych w tym względzie, o trzecim zakonie świętego Franciszka.

A najprzód współczesny świętemu Franciszkowi święty Bonawentura, tak się o nim wyraża:

„Reguła trzeciego zakonu—to sposób życia, przepisany dla osób obojga płci, żyjących w świecie jedynie w celu lepszego praktykowania posłuszeństwa Kościołowi świętemu, (w którym się przechowuje prawdziwy skarb wiary), dla wierniejszego pełnienia umartwienia chrześcijańskiego i postępowania drogą krzyża, wskazaną przez Mistrza z Asyżu; dla zapewnienia sobie wreszcie tryjumfu nad wrogiem duszy i osiągnięcia zbawienia".

A czcigodny tercyjarz biskup Ségur, ten apostoł Francyi, tak o nim mówi: „Czem wolno-mularstwo dla rewolucyi, tem trzeci zakon dla Kościoła.... On to podnieca pobożność w ludzie, wspomaga żarliwość kapłańską, płodzi piękny owoc wiary i miłości, on jest głównym czynnikiem w licznych nawróceniach dni naszych".

Wielebny proboszcz z Ars, Vianney, tak o nim prawi: „Trzeci zakon i jego cudowne rozszerzanie się po naszych wsiach i miastach, to jeden środek więcej, wybrany przez Opatrzność, w celu wskrzeszenia moralności i pobożności w społeczeństwie naszem — jest to wielce potężny środek rozbudzenia dncha miłości w sercach ludzkości: przezeń robi się najwięcej dobrego w parafijach".

A te szacowne słowa niewygasłej pamięci Ojca świętego Piusa IX., jak chlubnem są dla trzeciego zakonu świadectwem: „Cieszy nas to niewymownie, że się co dzień bardziej rozszerza i rozkwita trzeci zakon świętego Franciszka. Żywimy nadzieję, że rozszerzenie się tej zbawiennej instytucyi najwięcej się przyczynić zdoła do naprawienia tego złego, które tak rani społeczeństwo nasze".

Dziwnie licują ze słowy zgasłego Papieża, słowa chwalebnie dziś nam rządzącego Leona XIII.: „Wierzę silnie — mówi On — i jestem przekonany, że trzeci zakon jest w naszych czasach najpotężniejszym środkiem do zgojenia ran świata i do

poprowadzenia go na drogę cnót ewangelicznych.... Chcę w nim znaleść szczególniejszą podporę w obronie praw Kościoła i w naprawie chorego społeczeństwa".

Myśl swą i swe nadzieje wyraził najlepiej jednak Ojciec święty w swéj Encyklice o trzecim zakonie z 17 września 1882 ogłoszonej, którą, jakby nową koroną chwały ozdobił świętego Ojca Franciszka.

Chcąc zebrać wszystkie sądy i zdania o trzecim zakonie, tomy by napisać trzeba; przestajemy na tém przeto, dodając tylko zdanie kilku kongresów katolickich ostatnich czasów, o tercyjarstwie wypowiedzianych. I tak kongres katolików w Mechliniew roku 1863 oświadczył, że: „Trzeci zakon jest najpotężniejszym środkiem do rozbudzenia ducha pobożności, i zbliżenia do siebie wszystkich klas społeczeństwa".

II. kongres włoski we Florencyi 1875 oświadcza, że: „rozważywszy, iż członkowie stowarzyszeń katolickich tém skuteczniéj rozwijają swą działalność, im pilniéj się stosują do przepisów ewangielicznych, że zaś trzeci zakon ma za cel właśnie rozpowszechnianie ewangielicznej doskonałości wśród osób świeckich — *pragniemy* rozpowszechnienia trzeciego zakonu wśród wiernych, jako środka najskuteczniejszego po temu".

V. kongres katolików w Modenie poleca: „pismami, napomnieniami i przykładem starać się o wzrost trzeciego zakonu".

Naród nasz nie odznaczał się nigdy brakiem pobożności i gorliwości w rzeczach wiary. Spodziewać się więc należy, że i pod tym względem nietylko dorówna Włochom i Francyi, gdzie się dziś już na setki tysięcy liczy tercyjarzów świętego Franciszka — ale, co daj Boże, prześcignie te kraje daleko. Nie brak zachęt, nie brak przykładów ze

strony osób znakomitych pod każdym względem, nie brak pochwał z ust dostojników Kościoła, Namiestników Chrystusa, ba i osób świeckich nawet, rzeczy, na które się obecnie oglądamy ciągle — niechże przeto i na dobrej woli z naszej strony nie zbywa.

Biblijografija.

I. W szeregu wydanych przez naszę księgarnią katolicką, **obrazków polskich** w formacie do książek do nabożeństwa ukazała się nowa publikacyja, przedstawiająca **wizerunek świętego Jana Kantego,** patrona narodu polskiego i młodzieży uczącej się. Jestto staloryt z brzeżkiem koronkowym nader delikatnie wykończony. Święty patron przedstawiony jest w chwili, gdy cudownie skleja potłuczony dzbanek i wodę w mléko zamienia. Na odwrotnej stronie obrazka znajduje się krótki życiorys świętego i modlitwa do niego.

W tej seryi obrazków wyszły poprzednio: **1° Chléb żywota; 2° Najświętsza Maryja Panna Częstochowska;** 3° **Pamiątka pierwszej Komunii świętej;** 4° **Prawdziwy wizerunek cudownego obrazu Najświętszej Panny Maryi na Piasku w Krakowie;** 5° **Święty Franciszek Seraficki;** 6° **Najświętsza Panna Pocieszenia;** 7° **Błogosławiony Jan z Dukli;** 8° **Święta Jadwiga.**

Cena wszystkich tych dziewięciu obrazków jest jednakowa i dlatego można je nabywać w tuzinach i setkach, mieszając. Cena sztuki: *6 centów*, tuzina *60 centów*, 50 sztuk *2 zł. a.*, wreszcie 100 sztuk *3 zł. a.* czyli, że w setce piękny taki obrazek kosztuje *3 centy*, co w istocie jest ceną nadzwyczaj niską. To też obrazki te cieszą się wielkiem powodzeniem.

2. Wydaliśmy także świeżo fotografiję z obrazu znanego artysty malarza *p. Tomasza Lisiewicza*, wyobrażającepo **Najświętszą Pannę Różańcową.** Obraz wielkich rozmiarów, malowany na blasze miedzianej, na zamówienie do jednego z kościołów polskich, traktowany jest szlachetnie: szczególniej twarz Bogarodzicy, siedzącej na tronie z Dziecięciem Jego, chwalą bardzo znawcy. Fotografija jest na czarnym kartonie w formacie amerykańskim, podłużnym 10/20 centimetrów, o brzegach złoconych. Cena *1 zł. a. i 25 centów.*

Nekrologija.

W okolicach Kalwaryi Zebrzydowskiej następujących braci i sióstr trzeciego zakonu powołał Pan do siebie: *Wiktoryję, Apolonię Rusin* w Osielcu, *Annę Koletę Jamroz* w Mucharzu, *Jana Kantego, Franciszka Stopę* w Wieprzu. W Barwałdzie średnim zmarła *Regina Tekla Porzycka*, jedna z najpierwszych sióstr odnowionego tercyjarstwa w Kalwaryi. Była to osoba przedziwnych cnót i wielce nabożna. Jakkolwiek uboga pokierowała dziećmi wzorowo.

W Borowej dnia 15 tutego zmarła *Anna, Franciszka Solarska*, bardzo przykładna niewiasta. Podczas Mszy świętej w Zasowie otoczono trumnę biednej siostry wieńcem świec i licznie zgromadzonych tercyjarek z Borowej, co wielkie zrobiło wrażenie na obecnych, gdyż Borowa od Zasowa o przeszło godzinę drogi oddalona.

W Chełmnie, w szpitalu Sióstr Miłosierdzia dnia 17 Stycznia zeszła z tego świata tercyjarka *Maryjanna Nejnatka.*

O. *Letus Śniegocki*, ze zgromadzenia O. O. Bernardynów umarł 4 marca r b. w Wielkowoli, w dyjecezyi sandomierskiej.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie,

A światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki. Amen.

Ofiary.

Na misyje zakonników świętego Franciszka złożono w Administracyi *Echa*:

Od Tercyjarzów przyjętych do trzeciego zakonu przez ks. Dyrektora Józefa Maryję *10 rubli.*

Nr. 1246.

„Wolno drukować."

Kraków, dnia 16 kwietnia *1886.*

† *Albin.*

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Maj.

1. B. Joanna od Krzyża, P. Ter., sław. cudami.
2. B. Franciszka, Wd., Ter. 1255, w Umbryi.
3. B. Piotr Ynuignez, Japończyk, Tercyjarz, Męczennik, 1597.
4. S. Xuquexico, Japończyk, Tercyjarz, Męczennik, 1597.
5. B. Ubald, Ter. 1506, w Montonie.
6. B. Bela, Król Węgier, Tercjarz, brat S. Elżbiety Węgier.
7. B. Bonawentura Czylta, Ter., sławny cudami.
8. Bogobojna Benedykta, P. Ter.
9. B. Marya Gomez, Tercyjarka Wdowa, 1584 w Hiszpanji.
10. Katarzyna Lopez, Ter,, 1442.
11. S Tosmas Tagnia, Japończyk, Tercjarz Męczennik, 1597.
12. B. Ela, Rzymianka, Ter. 1251.
13. Odpust. S. Piotr Regalat.
14. B. Gerara, rycerz świętego Jana, Tercyjarz w Toskanji.
15. B. Wiolenta z Korduby, Ter. 1576.
16. B. Franciszka Rodrygez, Ter. 1544.
17. Odpust. S. Paschalis.
18. Odpust. S. Feliks, kapucyn.
19. B. Elżbieta, Wd. Ter., w Watei 1386.
20. Odpust. S. Bernardyn.
21. B. Agnieszka, Wd. Ter. w Watei, 1386.
22. B. Magdalena, Ter. 1345, z Konstancyji.
23. Odpust. S. Kryspin, kapucyn.
24. B. Rostagne, Ter. 1280, we Francyji.
25. Pobożna Maryja Franciszka, Polka, P. Ter.
26. B. Apolonija, Wd. Ter., 1500 w Bononii.
27. B. M. Mugnos, Tercyjarka, 1535 w Alkazar, wielka pokutnica.
28. B. Joanna, Król. Kastylii, Ter. 1382.
29. S. Humiljanna, Wd. Ter., 1246.
30. S. Ferdynand, Kr. Kastylji, Ter.
31. S. Aniela Merici, Tercyjarka, fundatorka zak. Urszulanek.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.